Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJACY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor: 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 17. **Kraków, Poniedziałek dnia 21 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

Otwarcie Domu polskiego w Cieszynie.

W dniu wczorajszym było na Śląsku wielkie narodowe święto. Na rynku cieszyńskim na okazałym piętrowym gmachu w punkcie centralnym dawnej stolicy Piastów, zawisł ogromny sztandar z Orłem i Pogonią, a czerwonemi literami na białem polu wypisano nad gmachu bramą frontową wśród girland świerkowych „DOM POLSKI“.

Około południa pociągiem z Krakowa przybyli liczni goście z różnych stron naszej ziemi, między nimi redaktorowie kierujący wszystkich trzech krakowskich dzienników, kilku literatów z Warszawy i część artystów trupy teatru krakowskiego z pp. Kotarbińskimi na czele. Kiedy goście uprzejmie powitani na dworcu kolei przez p. Hoffa a w gmachu przez księdza monsgra Swieżego i pastora Michejdę, weszli do wnętrza „Domu polskiego“, różnobarwny tłum miejscowej ludności przeiewał się już po obszernych kurytarzach, pięknej klatce schodowej i salach gmachu. Ubikacje na parterze zajmuje restauracja (niestety na razie wydzierżawiona żydowi, bo Polaka nie można było znaleść), na pierwszym piętrze znajduje się wspaniała sala, z pokaźną sceną teatralną i obszerną galerją, sala przeznaczona na zebrania, zabawy, przedstawienia i uroczystości narodowe. Resztę pierwszego piętra zajmują pokoje przyległe do głównej sali, przeznaczone na bufet i czytelnię, dalej kasa, szatnia, Towarzystwo oszczędności i zaliczek i inne polskie stowarzyszenia w Cieszynie, mieszczące się także na drugim piętrze obok gościnnych pokojów mieszkalnych, starannie umeblowanych.

Na frontowej ścianie gmachu wypisane są polskie godła, między innemi i to: „Gość w dom, Bóg w dom“. To też między gośćmi napływającymi do polskiego domu, odszczególniano wczoraj serdecznie Czechów cieszyńskich, którzy w Domu polskim witani będą jak bracia.

W samo południe rozpoczęła się uroczystość. Pierwsze szeregi zajęli goście zamiejscowi; narożne miejsce zajął były poseł Cienciała, jeden z najdzielniejszych bojowników sprawy polskiej na kresach śląskich. Dalsze miejsca aż po brzegi sali wypełniła zaproszona publiczność miejscowa z paniami, w strojach miejskich i ludowych. Wród obecnych zauważyliśmy sędziwego Glejcara, młodego ks. Londzina, dyr. Parylaka, posła Michejdę i wielu innych wybitnych śląskich działaczy narodowych.

Zasłona się podniosła: na scenie ukazał się chór męski złożony przeważnie z samych śląskich nauczycieli ludowych. Chórem kierował p. Andrzej Zawiczka, zięć Jerzego Cienciały, nauczyciel przy szkole ewangelickiej. Odśpiewano psalm: „Panie pobłogosław temu domowi“. Do chóru męskiego przyłączył się chór panienek śląskich w ludowych przeważnie strojach; odśpiewano „Boże Ojcze, twoje dzieci“. Kiedy umilkły echa pieśni, chór rozstąpił się a na przód podium wystąpili obok siebie: ewangelicki pastor Michejda, wymowny przodownik protestanckiej polskiej ludności i katolicki ksiądz monsignore Swieży, sędziwy przywódca ludności katolickiej. To wystąpienie równoczesne i harmonijne tych dwóch czcigodnych ludzi miało w sobie moment bardzo wzruszający.

Pierwszy zabrał głos pastor Michejda, aby dokonać aktu otwarcia i oddać dom imieniem komitetu Towarzystwa budowy domu dla ludu polskiego w ręce ks. monsignora Świeżego. Ks. Swieży imieniem tego ludu, którego już wprawdzie w parlamencie nie reprezentuje, ale którego duchowym przodownikiem i przedstawicielem jest zawsze, przyjął krótkiem, rzewnem przemówieniem dom w posiadanie.

Przemówienie inauguracyjne pastora Michejdy.

Piękna mowa pastora Michejdy brzmiała dosłownie jak następuje:

Szanowne Zgromadzenie! Kochani Rodacy! Widzę w duchu pielgrzyma, który wśród żmudnej i uciążliwej pielgrzymki swojej przystanął w chłodzącym cieniu namiotu, u krynicy, tryskającej strumieniem żywych wód. Pielgrzym ten, to lud nasz polski na Szląsku, pielgrzymka jego, to pochód do ziemi obiecanej ojców, droga — jeszcze aż dotąd pustynna wędrówka, wśród skwarów i spieków.

Namiot chłodzący i strumień żywych wód, tryskający ze skały, a krzepiący strudzone umysły i spragnione serca, oazy wśród drogi pustynnej, to wszystkie dotychczasowe zdobycze jego pracy i walki: stowarzyszenia i instytucje narodowe, polskie zakłady szkolne, a wreszcie ten „Dom polski“ w sercu kraju naszego, w Cieszynie. To wszystko nasza pociecha, nasz Cieszyn, z którego się cieszymy, jak ongi w zamierzchłej przeszłości bracia u studni brackiej.

W r. 1868 poszedł z Cieszyna do przyjaciół Szląska w Krakowie memorjał o najpilniejszych potrzebach Szląska, wypracowany przez p. Hilarego Filasiewicza, dzisiejszego dyrektora „Tow. oszczęd. i zal.“, a podpisany przez ówczesnych wodzów ludu polskiego na Szląsku: śp. Pawła Stalmacha, ks. dra Leopolda Otto i inną starszyznę. W memorjale tym, jako jedna z najpilniejszych potrzeb ludu naszego na pierwszem miejscu stoi „Dom Narodowy“ w Cieszynie. Kilka lat później wskutek niepodobieństwa na ów czas uzyskania pozwolenia rządu na zbieranie składek lub postawienie „Polskiego Domu Narodowego“, w myśl rady krakowskich przyjaciół spróbowano kwestją domu rozwiązać i załatwić założeniem spółki. To się nie udało, lecz spowodowało w r. 1887 założenie „Towarzystwa Domu Narodowego“ w Cieszynie, które wśród zmienionych tymczasem stosunków politycznych, jęło się zbierać składki na „Dom Narodowy“ i aż do r. 1897 skrzętnie zbierając, uzbierało okrągło 44.000 k. Nie śmiemy pominąć tego okresu działalności Towarzystwa, nie wspomniawszy pocześnie i z wdzięcznością śp. Andrzeja Cinciały, c. k. notar. w Cieszynie, jednego z onego szczęście zapowiadającego czwórlistka szląsko-polskiego z r. 1848, który stanowili: Paweł Stalmach, Andrzej Cinciała, ks. Jerzy Heczko. Audrzej Kotula, który jako długoletni prezes Towarzystwa znaną swoją energią, wytrwałością, sumiennością i akuratnością zbierał i zbierał „ziarnko do ziarnka aż była miarka“.

Od r. 1897 zaczęło przeważać mniemanie, że potrzeba przystąpienia do nabycia i budowy domu jest naglącą i że z uzbieranymi funduszami można się ważyć na to wielkie dzieło. Walne zebranie z dnia 10 stycznia 1897 wybrało komitet do zakupna domu, a gdy się nadarzyło kupno tego, tak nader dla nas korzystniej położonego domu, walne zebranie zatwierdziło jego kupno dnia 11 sierpnia 1897. Okoliczność ta rozruszała umysły, rozgrzała serca, spotęgowała działanie. Odezwa, wydana do społeczeństwa polskiego i ludu szlaskiego wydała obfity plon. Szczególnie lud szląski przez mniejsze i większe dary, przez kupowanie „cegiełek“ na „Dom Narodowy“ wziął w dziele tem prawie w każdej gminie, tysiącami, tak powszechny udział, że i w tym względzie dom ten jest prawdziwie narodowym, domem całego społeczeństwa naszego. Gdy zaś tak przedwcześnie nam zgasły, tyle około naszych spraw, a przedewszystkiem około naszej uczącej się młodzieży troszczący się, a taką miłością do polskiej sprawy narodowej pałający, że możemy o nim rzec słowem ewangelji, iż „miłość domu tego pożarła go“, śp. Franciszek Górniak w Libicy, zapisał na rzecz „Domu Narodowego“ 10.000 k.. tedyśmy się w imię Boże na wiosnę ubiegłego roku jęli jego przebudowy i dobudowania tej sali.

I otóż stoi przed Wami, kochani Rodacy, dom ten wasz, nie szumny, nie paradny, nie pozujący na coś wielkiego, ale prosty i skromny, jak lud polski pracujący w tym kraju. A czemże on ma być dla nas? Przytuliskiem, gdziebyśmy dla wytchnienia po pracy i zajęciach, na przyjacielskiej pogadance byli jak u siebie w domu, przytuliskiem dla naszych towarzystw i zakładów, by się nie przenosiły z miejsca na miejsce, za komornem, ale były na własnych śmieciach, pod własnym dachem, schroniskiem da Bóg nie zadługo, dla historycznych, etnograficznych, prastarych pamiątek naszego kraju i ludu, skarbnicą przeszłości naszej, ogniskiem, przy którembyśmy mogli oświecić umysł, ogrzać serce swoje i naszego ludu, z któregoby tryskało i biło światło i ciepło narodowej wiary, miłości i nadziei na cały kraj i do wszystkich jego chat i domów, twierdza i grodem dla ochrony narodowych świętości, dla obrony tej prastarej ziemi naszej i tego Piastowskiego grodu od obcej zalewy, i strażnicą wszelkich interesów narodowych i ludowych, jakie się z każdym dniem pojawiają i coraz nowe mogą i muszą wyłonić. Słowem, jest on „Domem Polskim“, widocznem znamieniem polskiego ludu tej ziemi, „Domem Narodowym“, przytułkiem i grodem wszystkiego, co nam wszystkim jest wspólne.

A zatem w imieniu „Towarzystwa Domu Narodowego“, w imieniu obecnego wydziału tegoż Towarzystwa, któremu przypadł zaszczyt wystawienia i urządzenia tego domu, oddaję uroczyście ten „Polski Dom Narodowy“ polskiemu ludowi Księstwa Cieszyńskiego i jego polskim narodowym instytucjom, towarzystwom i zakładom na wspólny użytek w sprawach narodowych i publicznych. Oddaję go całemu polskiemu ludowi tej Piastowskiej dzielnicy bez żadnej różnicy stanów, wyznań, politycznych przekonań i dążności. Niech nam tutaj wszystkim będzie dobrze i miło, niechaj i goście, którym się otworzą podwoje tego domu, będą mogli rzec: Dobrze tu jest być. Niechaj każdy w tych progach, we wszystkich naradach, które się tu będą toczyć, w pracach, które się tu będą wykonywać, nawet w zabawach, któremi się tu będziemy pokrzepiać, ma na oku jedno hasło, jeden cel: pro publico bono, dla dobra narodu i Ojczyzny!

Szczęść Boże! Pokój temu domowi!

Mowa prserywana była nieustannie hucznemi oklaskami.

Po przemówieniach oficjalnych pastora Michejdy i monsignora Swieżego — przemawiali jeszcze: imieniem Czytelni narodowej — jej prezes, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie Kukucz; imieniem przybyłych gości p. Michał Konopiński, imieniem wreszcie młodzieży śląskiej, p. Jan Brzeski, słuchacz medycyny. Prof. Kukucz w pięknem swojem przemówieniu nazwał „Dom polski“ twierdzą kresową, która zdobywać będzie dla polskości na Śląsku coraz to nowe korzyści. Mowa p. Brzeskiego brzmiała jak następuje:

„Przemawiali tutaj ci, którzy ten dom do życia powołali, stworzyli. Ale i my, którzy z tego domu korzystać mamy, my młodzież akademicka Szlązka, wasi przyszli współbojownicy w tej twardej walce o prawa ludu szląskiego, w tej walce o to wszystko, co nam święte i drogie jest, i my chcemy kilka słów powiedzieć gorących, bośmy młodzi, radosnych, bośmy duchem i ciałem Polacy, na Szląsku, urodzeni i wychowani.

„Cieszymy się, żeście stworzyli Dom polski, twierdzę polską, ale nie dlatego, byśmy się do niej chronili i cofali, lecz dom, z którego idea polska powieje na Szląsk cały, serca naszych rodaków przeniknie, obojętnych zbudzi, a zbłąkanych nawróci; dom, na którego widok każdy Szlązak głęboko odczuje, że naród polski nie zginął, że żyje i żyć będzie.

„Dziękujemy Wam za to, że nam dajecie punkt oparcia, który nam akademikom szlązkim, gdy dostatecznie przygotowani wrócimy, by wziąść udział w pracy skutecznej uświadamiania naszego ludu, doda otuchy i zawsze nas skupiać koło siebie będzie.

„Nie jesteśmy sami. Za nami i z nami stoi cała młodzież akademicka polska, która dziś nasze radosne uczucia dumy jednomyślnie podziela

i razem z nami, bez różnicy z którego zaboru, jeden okrzyk podnosi: Co nam obłuda, podstęp i gwałt wroga zabrał, to gwałtem odbierzemy przez pracę rzetelną nad naszym ludem!“

Akt otwarcia zakończył się znów chórem męskim, który odśpiewał: „Nad Wisłą czuwa straż“, oraz „Boże coś Polskę“. Tej ostatniej pieśni wtórowała stojąc publiczność.

O godz. 3 po południu rozpoczęła się uczta. Przy czterech ogromnych, pięknie zastawionych stołach zasiadło stu kilkudziesięciu zaproszonych. Pierwsze miejsce zajęli: ks. monsignore Świeży i pastor Michejda, pp. Kotarbińscy, redaktorowie krakowskich dzienników i zaproszeni goście. Między obecnymi był także ks. Stojałowski.

Szereg toastów rozpoczął ks. monsignore Świeży wychyleniem kielicha za pomyślność monarchy. Następny toast wypowiedział pastor Michejda. Toast ten, który podajemy w dosłownym tekście, wprawił wszystkich w entuzjazm. Wypowiedziany śliczną polszczyzną, w wymowie akcentującej z wdziękiem subtelności polskiej głosowni, wywierał ogromny efekt. Wezwano orkiestrę wojskową, która przygrywała uczcie, aby, jak przy poprzednim toaście zagrała „Boże wspieraj“, wysłuchane wśród powstania z miejsc, tak teraz odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Gdy orkiestra w myśl otrzymanych instrukcyj wahała się to uczynić, wszyscy zaintonowali chóralnie pieśń legjonów.

Następny toast wypowiedział p. Biechoński z Gorlic, kończąc mowę wezwaniem do składek na Dom polski. Składek tych podjęła się doraźnie pani Lucyna Kotarbińska, i zebrała od biesiadników: 236 koron, 22 hal., 10 rubli 35 kop. i 1 markę. Dalsze toasty wygłaszali: redaktor „Czasu“ Beaupré imieniem obecnych w Cieszynie publicystów polskich na pomyślność narodowej prasy na Śląsku, przyczem zapewnił o gotowości całej prasy polskiej do popierania każdego działania publicznego na korzyść śląskich kresów; prof. Filasiewicz, który w wybornej mowie wystawienie Domu Polskiego nazwał wygraniem nowożytnej bitwy pod Cieszynem, profesor gimnazjum polskiego Habura; Czech adwokat dr Kordacz na zgodę czesko-polską i z prośbą o gościnność dla Czechów w polskim domu w Cieszynie, adwokat Klakuska z Myślenic, wreszcie p. Józef Kotarbiński wzniósł wspaniałe: kochajmy się!

Punktem kulminacyjnym dnia była mowa górnika ze Śląska Górnego, którego nazwiska nie podajemy, aby go nie narażać na prześladowanie. Mowcę, ubranego w oryginalny strój ludowy Górnoślązaków, powitano gromem niecichnących oklasków. Nie podobna było się oprzeć łzom, kiedy młody górnik do żywego wzruszony mówił prawie wśród łkań o zachwycie, w jaki go wprawiła cała uroczystość, o tem, co on to będzie o tem opowiadał „w swojem więzieniu, w którem górnik za noszenie spinki z orzełkiem polskim traci miejsce“... Kiedy Górnoślązak skończył mówić, podchodzono do niego gromadnie i ściskano jego dłoń spracowaną. Nastrój całej uczty był bardzo podniosły i żadnym dyssonansem niezamącony.

Toast pastora Michejdy.

Mowa wypowiedziana na bankiecie przez pastora Michejdę brzmiała, jak następuje:

Szanowne zgromadzenie! Naród polski po dziejowym pogromie, który go spotkał, t. j. po utracie swego państwowego bytu, długie, długie czasy oczekiwał pomocy od obcych państw, narodowych lub politycznych konstelacyj i dyplomatycznych zabiegów. Twarde dopiero doświadczenie nauczyło nas szukać pomocy i ratunku w samych nas. I słusznie, bo kto chce i ma żyć, w sobie samym, musi mieć siłę żywotną, inaczej nie pomogą żadne środki lekarzy, ani żadne próby dążące do postawienia go na nogi.

A mamy zaiste w nas samych, w naszej własnej istocie niewyczerpane źródła siły, mocy i potęgi. Wskażę tylko dwa. Jednem jest nasza przeszłość, drugiem nasz lud.

Każdy historyczny naród ma w swej historji świetlane chwile, idealne, wzniosłe tradycje. Dzieje naszego polskiego narodu, mogą być uważane za jeden wielki dzień świetlany, choć światło nie może być bez cienia. Nasze dzieje nie znają zaborczości; jeśliśmy sobie przyswoili, i wcielali w nasz naród inne narody, to — unią, braterstwem narodów. Historja nasza jaśniała sprawiedliwością i tolerancją, póki obce polskiemu narodowi prądy nie zatruły ducha narodu. U nas wolność nie była czczem słowem, a nawet nasze nieszczęsne „liberum veto“, miało być przecież tylko wyrazem, że wola ogółu nie ma być zgwałceniem mniejszości a nawet jednostki, ale raczej harmonją i dobrowolną zgodą wszystkich. Nadto w historji naszej widnieje jaśniejsza jeszcze gwiazda — poświęcenie, a to nie tylko poświęcenie dla kraju, miłości ojczyzny, lecz wznioślejsze jeszcze. Znacie Szan. rodacy ową cudną scenę z Wołodyjowskiego, w której Bogusz chce namówić hetmana Sobieskiego do uszlachcenia muzułmańskich Tatarów i osiedlenia ich na Ukrainie. Po wyczerpaniu innych, politycznych argumentów, odzywa się do Bogusza wielki hetman a później król nasz: „Jam jest hetman nietylko polski, ale i chrześcijański, bo na straży krzyża stoję. Na Boga, jeśli nas zguba czeka, jeśli imię nasze ma być imieniem zmarłych, nie żyjących, to niechże sława po nas pozostanie i wspominek onej służby, którą nam Bóg wyznaczył. Niech potomni powiedzą: tu krzyża, tu chrześcijaństwa bronili i za inne narody polegli“. Taka czysta, wzniosła, prawdziwie wielka przeszłość, to siła i potęga odmładzająca i odradzająca naród na wieki wieków.

A drugą naszą siłą to lud, nasze miljonowe rzesze ludowe. Znacie, Szan. Panie i Panowie, węgiel ten, prawdziwy czarny djament naszych czasów. Przez wieki wieków tworzony, całe wieki leżał w łonie ziemi ukryty, nieznany, nieoceniony w swojej wartości i znaczeniu nawet wtenczas jeszcze, gdy już o nim wiedziano, dziś zaś jest nieodzownym warunkiem oraz podstawą naszego bytu i cywilizacji. Takim czarnym djamentem jest również nasz lud. Burze dziejowe, szalejące po nad nim, zostawiły go nietkniętym. Dziś wypełnił się dla niego czas, i niezużyty, młody występuje na powierzchnię dziejów narodu, aby wycisnąć na nich nowe, własne piętno. Są tacy, co się go boją, a jądra ruchu tego nie rozumieją. W kolendach pastuszków betleemskich, które śpiewają na naszem śląskiem podwórzu, budzący się ze snu pastuszkowie, światłością niebieską strwożeni wołają: „Oj dla Boga, czy się pali?“ a przecież nie była to łuna pożarna, lecz jasność niebieska, zwiastująca wielką radość wszystkiemu ludowi. Tak i obecny ruch ludowy, przebudzanie się z wiekowego snu, to nie łuna pożarna, to nie ogień pożerający wszystko, co dotąd społeczeństwu było święte, lecz zorza, poprzedzająca nowe wejście słońca, niebieska jasność zwiastująca wszystkiemu ludowi radość wielką. To nowa, piękniejsza, lepsza przyszłość narodu!

Tu mógłbym skończyć i wznieść zdrowie ludu i narodu.

Ale nie mogę. Muszę powiedzieć jeszcze, że, aby lud stał się filarem tej jaśniejszej przyszłości, zmartwychwstania i życia narodu, trzeba nad tym ludem pracować. Głazy, które mają stać się filarem budynku, trzeba z głębi ziemi wydobyć, ociosać i wmurować w budynek. My na Śląsku o tej konieczności pracy nad ludem najlepiej wiemy, bo on nam z naszej przeszłości jeden tylko pozostał. Szlachta odpadła i nie zostało z niej kamienia na kamieniu, mieszczaństwo częścią od początku obcem było, częścią się wynarodowiło, lud tylko przechował arkę przymierza dawnych i dzisiejszych czasów. To też i naturalnem i słusznem było, żeśmy pracę narodową zaczęli od ludu, od dołu, od fundamentu. Dziś fundament założony, lud całą duszą nasz, narodowy, polski, teraz nam dalej budować, dźwigać mury narodowego gmachu i zdobywać miasta, wyżyny społeczne. Ale przy dążeniu na wyżyny nie należy podstaw narodowego bytu nigdy a nigdy niezaniedbywać, lecz działać w dwojakim kierunku. Nauczać lud, oświecać, kształcić, wychowywać, uświadomiać i uobywatelać, czyli prowadzić do poczucia i świadomości praw i obowiązków, powtóre zaś nie spuszczać z oka materjalnego i ekonomicznego bytu ludu, tak, aby każdy w ojczyźnie miał swoją ojcowiznę, żeby

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

11)

Obydwie zatem wiedziały o sobie, lecz, rzecz dziwna, żadna nie starała się robić Draganowi wyrzutów. Iwanka milczała, gdyż kochała Dragana, Dona również milczała, bo był jej najzupełniej obojętny.

Za to Dragan miał z tą podwójną miłością niemało kłopotu i usilnem jego staraniem było usprawiedliwić przed samym sobą ten nie bardzo dlań zaszczytny fenomen. Po długich badaniach, doszedł nakoniec do silnego przekonania, iż w tem wszystkiem nie ma właściwie nic złego.

— Dona, to palący żar słoneczny — rozumował sobie — Iwanka, to spokojny, łagodny księżyc. Pierwsza jest uosobieniem zdrowej, interesującej prozy, w drugiej przejawia się widomie czar romantyzmu. Jedni ludzie lubią księżyc, drudzy znów słońce, stosownie do tego, czy mają zdrowe i prozaiczne, czy też chorobliwe, skłonne do marzeń usposobienie. Czyż można mi poczytać za winę, iż skupiłem w sobie oba powyższe kierunki? Widać, że jest to u mnie rzeczą całkiem naturalną, skoro jeden nie przeszkadza drugiemu w wzroście i rozwoju, a co jest naturalne, tego nie można przecież uważać za rzecz złą i karygodną, ergo, nie ma żadnej racjonalnej przyczyny, dla której powinnością moją byłoby wydrzeć z serca jedno uczucie i dać drugiemu pole do tem większego rozkwitu.

Takimi to sofizmatami usiłował Dragan rozpędzić wyrzuty sumienia, a tymczasem, najniespodziewaniej w świecie, zaszły bardzo ważne wypadki.

Rankiem dnia 10 sierpnia zatrzymał się przed bramą domku jakiś wóz, kierowany przez chłopa. Na wozie leżał ojciec Stojan. Dragan przeniósł go na barkach do domu, a starzec, uspokoiwszy się nieco po męczącej podróży począł cichym, zmęczonym głosem opowiadać, co mu się zdarzyło w czasie, gdy przebywał poza domem.

— Andrejew, ten... no, wiecie, ten polityk, ofiarowuje mi grube pieniądze, dziesięć tureckich lirów w złocie, jeśli go przewiozę szybko przez serbską granicę. Nie chciał widocznie wsiadać na kolej. Dobrze, myślę sobie, taki pieniądz zda mi się przecie, któż dzisiaj nie potrzebuje pieniędzy, chyba jakiś bogacz, nie ja; za dużo mnie kosztowała nauka Dragana, abym mógł grosza nie potrzebować... No, no, Draganku, nie bierz tego za przytyk do siebie, nie, ja wspominam tylko sam fakt, o nic mi więcej nie idzie. Twojej winy w tem nie ma, że muszę obecnie podwójnie pracować i podwójnie się oszczędzać, chcąc odbić pieniądze, pożarte przecież nie przez ciebie samego, tylko przez twoje studja, prowadzone z mego polecenia... O czem to ja chciałem mówić?... Aha, więc około dziesiątej wieczorem wyruszamy ze Sofji. Zaledwie ujechaliśmy paręset kroków za miastem, słyszę z boku jakiś szelest, a potem traf, traf i — bęc!... Ktoś strzelił! W tej samej chwili Andrejew zastękał cichutko, oglądam się, już nie żyje. Po tętencie koni poznaję, że mordercy już daleko i w jednej chwili znajduję się na środku drogi sam na sam z trupem mojego pasażera! Naraz dochodzi moich uszu tętent koni, pędzących po gościńcu; staję, czekam i za chwilę nadjeżdżają żandarmi. Zobaczywszy mnie przystanęli, zapalili latarnię i obejrzawszy dokładnie stan rzeczy, zabrali mnie z sobą do Sofji. Tam zostałem oddany w ręce policji. Komisarz Paska zaczyna mnie badać, opowiadam mu wszystko jak było, lecz on nie wierzy mi ani na jotę. „Toś ty go zabił łajdaku!“ Przeżegnałem się na takie podejrzenie. „Przyznaj się, lub cię każę utłuc na miazgę!“ ryczy jakby go djabeł opętał.

— Ależ ja nie mam do czego się przyznawać! — odpowiedziałem.

Naraz dwaj policjanci chwytają mnie za bary, wloką do przyległego pokoiku i rozebrawszy mnie do naga, poczynają walić woreczkami z piaskiem...

Jęczę, krzyczę, ryczę wreszcie z szalonego bólu..., wszystko daremnie. Wreszcie przestają bić i jeden z katów mówi do mnie z najniewinniejszym w świecie uśmiechem:

— No, przyznaj się ojczulku, przyznaj, będziesz miał chwilkę spokoju.

Znowu zapewniam o swojej niewinności, a w ślad zatem męczarnie rozpoczynają się na nowo. Po kilku chwilach tak osłabłem, że nie mogłem już nawet krzyczeć, stękałem tylko po cichu, lecz ci nic nie zważając, biją dalej. Wreszcie czuję, że przytomność zaczyna mnie opuszczać. Naraz wpada komisarz z krzykiem: — Stój! Dosyć! On niewinny! Właśnie żandarmi sprowadzili jakiegoś podejrzanego Greka, który przyznał się do wszystkiego. Puście go zaraz! Natrzyjcie staruszka spirytusem i koniec. Nie gniewaj się ojczulku, to była omyłka.

I dodał, uśmiechając się:

— Te woreczki sprawiają wprawdzie trochę bolu, lecz to nie pociąga za sobą żadnych złych skutków. Idź już, idź!

Rada była dobra, alem nie mógł się do niej zastosować, bo trudno mi było zrobić o własnej sile choćby krok jeden, więc umieszczono mnie w szpitalu. Pachołek, który mnie tam zaprowadził, powiedział urzędnikowi przyjmującemu chorych, żem upadł z wozu i potłukł się. Niech i tak będzie, myślę sobie i milczę na razie jak grób. Wreszcie przychodzi lekarz, dr Kruze, tak zwany „ciekawy doktór“. A wiecie czemu go tak nazywają? Bo jak przyjechał przed czterema laty do Sofji, aby rozejrzeć się w naszym kraju, który, jak mówił „interesuje mnie, bo jestem ciekawy co też z niego będzie dalej“, tak siedzi do dziś dnia. Cztery lata upłynęły, a on jest jeszcze ciągle ciekawy, co teraz nastąpi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

matka ojczyzna nikomu nie była macochą, lecz cały lud, jak matka, piersiami swemi pośrednio czy bezpośrednio karmiła, czyli wedle słów wielkiego Kołłątaja: „Myśleć o swobodzie“ wszystkich i o sprawiedliwości dla wszystkich.

A takie dnie i godziny, jak dzisiejsza, to tylko chwila odetchnienia i pokrzepienia. Jutro na nowo do pracy, do dzieła:

Wytrwać, wytrwać — to zadanie,
Kto poczciwej sprawie służy:
Choć ci wszystko w poprzek stanie
W burzy serca — w życia burzy —
Wytrwaj synu, w Bożej próbie
W wielkiej chwili przesilenia!
Kraj się pracą i ofiarą
Z tej otchłani wydobędzie —
Wytrwaj synu dzielnie, ładnie,
Choć ci ciężka służba padnie,
Czy po duchu, czy po bliźnie,
To służ, milcząc, służ ojczyźnie!
Niech żyje Polska! Niech żyje polski lud!

Wieczorem o godz. wpół do 8 salę biesiadną zamieniono na teatralną. Na wiadomość, że grać będą najlepsi aktorowie z Krakowa najpiękniejszą polską komedję, tłumy napłynęły do Domu polskiego. Mnóstwo osób prawie z rozpaczą odchodziło od kasy.

Przedstawienie rozpoczął p. Kotarbiński oddeklamowaniem przecudnego wiersza napisanego na dzień dzisiejszy przez Kazimierza Tetmajera.

Wiersz K. Tetmajera na dzień 20 stycznia 1901 roku.

Nad płoty z mieczów i ścierniska
Biały się rumak wspięty ciska.
Aż krew mu z rannych boków broczy —
Lecz patrz — o dziwo! Krew, co pryska,
Każda krwi kropla się zamienia
W pióro, jak ptakom u ramienia
I rumak skrzydła wnet roztoczy.

A wówczas niczem płot i wały!
Rumak się wzniesie i zuchwały,
Jak orzeł ponad miecze wzleci!
U stóp mu będą góry stały!
A w dole się przerazi morze,
Że to się anioł jakiś może
Ponad górami srebrny świeci...

Anioł — to! Anioł!... Rumak ony
Od ran, co krwawią się, czerwony,
Już się w anioła przeistacza!
W ducha, co kutych zamków brony,
Jak mgłę przenika i w pochodzie
Niepowstrzymany, jak powodzie,
W najwarowniejsze twierdze wkracza.

Bracia! To wolność, wolność idzie!
Próżno krew na żołdaka dzidzie,
Próżno na piersiach ludzkich świeci!
Bracia! Prorocy w jasnowidzie
Pokazywali nam w oddali,
Daleko — słońce, co się pali,
Jak gwiazda kędyś w mgle stuleci.

Widźcie ją!... Oto tam w bezdeni,
Coś się błękitni i promieni,
Coś zbliża... dreszcz przenika kości!
Bo gdy się słońcem zapłomieni,
Runie, jak pożar, jak grom ryknie,
Jak żar wulkanu, wskróś przeniknie,
A jak Bóg olśni od światłości!

Bracia!... To wolność, wolność idzie!
Wolność, widziana w jasnowidzie,
Wolność narodów, wolność ludów!
Oddana pastwie i ohydzie,
Wolność kast wszelkich! Wielkie prawo
Krwią kupowane, zmyte krwawo,
Wyszarpywane trudem trudów!

Bracia!... Rumakiem wyście onym
Od ran krwawiących pierś czerwonym,
Co się na miecze, na ścierń ciska!
Lecz pnijcie skokiem się szalonym,
Bo każda kropla krwi się zmienia
W pióro, jak ptakom u ramienia,
Każda, co z waszych ran wytryska!

I będzie, że was orlopióre
Ramiona w zenit wzniosą, w górę
Nad ból, nad rany i cierpienie!
Że widząc waszych skrzydeł chmurę
Morza pomyślą, że z zaświata
Skądś huf radosnych duchów zlata,
Że to jest duchów objawienie!...

Że to jest cud i dopust Boga,
Gdzie jęk był, rozpacz, ból i trwoga,
Widzieć wesele, szczęście, chwałę —
I zapytają: gdzie wam droga?
A odpowiecie: tak, jak dawniej,
Tak, jak przodkowie nasi sławni,
Idziem za ludy walczyć całe!

Burza oklasków powitała ten wspaniały utwór poety. Nagle gruchnęła wiadomość, że poeta jest na sali. Istotnie Tetmajer przybył przed południem i brał udział w otwarciu Domu i w uczcie. Zerwał się huragan okrzyków na cześć poety; wywoływano go entuzjastycznie.

Dyrektor Kotarbiński deklamował następnie „Bitwę Racławicką“ Lenartowicza, która do łez wzruszyła słuchaczy. Nie cichnące objawy wdzięczności i uznania długo nie pozwalały deklamatorowi zejść ze sceny.

Nastąpiło pięć aktów „Ślubów panieńskich“, odegranych przez panie Wolską, Morską i Ordonównę, oraz panów Sobiesława, Mielewskiego, Popławskiego i Wójcickiego. Artyści krakowscy przyznawali, że grali z radością. Publiczność śląska przerywała „Śluby“ wybuchami serdecznego śmiechu; Fredro porwał odrazu za serca Ślązaków. Przedstawienie było ze wszech miar świetne. Sobiesław i Morska byli, jak zawsze, w tych rolach nieporównani, a pp. Ordonówna i Mielewski grali swoje role jeszcze świetniej, niż w Krakowie. Zwłaszcza Aniela panny Ordon była zachwycającą. Uznawali też to słuchacze śląscy, manifestujący żywiołowo swój podziw.

Po teatrze sala, która w ciągu dnia służyła za inauguracyjną, biesiadną i teatralną, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zamieniła się w balową. Orkiestra zajęła miejsce na scenie, a tany pełne dziarskości i ochoty były w całej pełni, kiedy o godz. 2 w nocy goście krakowscy, żegnani serdecznie przez pastora Michejdę, opuszczali gościnne mury Domu Polskiego w starym piastowskim grodzie, wydartym na nowo niemieckiej nawale.

Tak upłynął ten piękny i pamiętny dzień, od którego dzieje Polaków kresowych ziemi śląskiej datować winny nowy swój okres.

Z KRAJU.

LWÓW, 20 stycznia.

Intronizacja ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

W nastroju wysoce podniosłym, a według ceremonialnego szablonu odbyła się dziś intronizacja ks. arcybiskupa dra Józefa Bilczewskiego na tron, opróżniony w maju r. z. przez ś. p. arcybiskupa Morawskiego. Pogoda dopisała w zupełności, dzień bowiem był lekko mroźny, a słoneczny, jasny. Wczesną porą, bo już o godz. 8 rano rozpoczęły się ceremonie, związane z tą uroczystością. O tej bowiem godzinie rozpoczęła się w kościele OO. Dominikanów czytana Msza św., odprawiona przez ks. arcybiskupa. Stamtąd w procesjonalnym pochodzie około godz. 9 udano się do kościoła archikatedralnego, gdzie odbył się właściwy akt intronizacji. Świątynie obie były przepełnione. W archikatedrze zjawili się dostojnicy cywilni i wojskowi. Duchowieństwo z prowincji jawiło się w niezmiernie licznym zastępie.

Po wstępnych ceremoniach, ks. arcybiskup złożył wyznanie wiary, poczem ks. biskup Puzyna włożył mu na szyję św. paliusz. W dalszym ciągu uroczystości regens osieroconej dotąd archidyecezji, sędziwy infułat ks. Zabłocki, powitał nowego arcypasterza gorącem przemówieniem. Wyraził w imieniu całego duchowieństwa radość z powodu, że archidyecezja mieć będzie tak dzielnego męża na czele; wspomniał dalej, że mimo własnych mowcy i kapituły usiłowań, w życiu miarowem archidyecezji zapanował pewien zastój; wskazał na to, że w niej są jeszcze setki i tysiące wiernych, pozbawionych opieki duchownej, wyraził przeto nadzieję, że arcybiskup postara się o pomnożenie parafji. Zakończył życzeniem błogosławieństwa Bożego i zapewnieniem, że duchowieństwo będzie swemu nowemu zwierzchnikowi posłusznem.

Ks. arcybiskup podziękował za powitanie i w serdecznych słowach przemówił do starszego duchowieństwa, jakoteż do duchownej młodzieży. Dalej zaznaczył, że świadom jest całego ogromu swojego zadania, jakie spada nań z tytułu zwierzchnictwa nad blisko miljonem dusz. Ma jednak przekonanie, że przy pomocy kleru, miłującego prawdziwie chwałę Bożą, zdoła te trudne zadania spełnić. „Idźcie w lud, apelował dalej najprzewielebniejszy arcypasterz, pracujcie dłań w imię Boże, starajcie się radzić wszystkim nędzom społecznym ludu, ale oczywiście nie z krzywdą innych stanów.“

Po homagium (kapłani i klerycy klękają przed arcypasterzem i całują pierścień z relikwią) ks. arcybiskup i wszyscy dostojnicy świeccy i duchowni, udali się przed ambonę, ks. arcybiskup zasiadł na tronie. Z ambony kanclerz konsystorjalny odczytał po polsku bullę papieską do ludu, obwieszczającą ustanowienie ks. dra Józefa Bilczewskiego arcybiskupem lwowskim i wzywającą lud do uległości i posłuszeństwa rozkazom Arcybiskupa Józefa.

Ks. arcybiskup zdjąwszy infułę, powstał z tronu i przemówił do wiernych: „Gdybyście wszyscy — mówił — rozumieli po łacinie, przyjęlibyście tę wielkość radości i serdeczności, z jaką Kościół św. prowadzi wybrańca swojego do ołtarza. Rozważając to serce moje, napełnia się takiem szczęściem, że chciałbym wołać: Wielbij duszo moja Pana, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy. Atoli przejmuje mnie także obawa, aby może z nieudolności mojej nie zginęła któraś z powierzonych mej pieczy dusz. Wy, moi drodzy bracia, odtąd jesteście jedyną moją miłością, jedyną treścią moich myśli. Bóg celem moim wiecznym, wy moim celem ziemskim, boście wy stali się dziećmi mojemi. Dawniej społeczeństwo całe zwracało się zawsze do Boga, Bogu ofiarowywało swą pracę, w Bogu pokładało ufność i nadzieję. Dzisiaj niewiara się szerzy, rozstrój i zamęt ogarnął całe państwo, młodzi wznoszą zgubne hasła, a starsi nie mają odwagi zagrodzić złemu drogę. Ze skostniałej ręki ś. p. arcybiskupa Morawskiego obejmuję pastorał arcybiskupi i ślubuję dzierżyć go godnie, być dobrym, wiernym sługą; opiekunem dla tych, co na górze i na dole, ubogich i majętniejszych, dla przyjaciół i nieprzyjaciół. Stronnictwem mojem będą ludzie dobrej woli wszystkich stronnictw, skupiający się około krzyża Chrystusowego. Gdybym widział zgorszenie, podawanie fałszu, zaprawdę, wystąpiłbym z pasterskim sprzeciwem a i w takim wypadku motywem będzie mi miłość i miłość. Gdybym milczał, nie służyłbym Bogu, pomagałbym złemu do rozwoju i tryumfu. Liczę na współpracownictwo wszystkich stanów, a przedewszystkiem duchowieństwa. Proszę więc matki chrześcijańskie, aby składały rączęta swych dziatek z modlitwą do Boga, ażeby raczył dać więcej powołań kapłańskich.

Przyrzekam wystąpić z poparciem dla każdej pracy tych klas robotniczych, które wzniosły wysoko sztandar katolicki. Zwracam się do ciebie, ludu, do was, wieśniacy i robotnicy z zapewnieniem, że dolą waszą szczerze się zajmować będę i słać za was gorące modły do Boga. W moim liście pasterskim macie dowód, że wasze dobro mi na sercu leży; znajdziecie tam napomnienia do zamożniejszych, aby w imię miłości bliźniego względem was zawsze postępowali. I nie może być inaczej. Wszak w tym oto kościele król z senatorami przysięgał Najświętszej Pannie najserdeczniejszą opiekę nad ludem. I ja wyszedłem z ludu; mój ojciec był wieśniakiem, a matka moja umarła nie z nadmiaru rozkoszy, ale z nadmiaru trosk. Miłości ludu jednak nie należy pojmować, jako niechęci do wszystkich innych klas. Wiem, że w archidyecezji mojej jest wielu, którzy otrzymali chrzest św., ale nie przyznają się do Kościoła i nie uznają jego widomej Głowy. Będę się i za tych modlił, aby Bóg ożywił te wychłódłe dusze ciepłem wiary św. Zapewniam wreszcie, że ilekroć podniosę Przenajświętszą Hostję przed oblicze Boga, zanosić będę błagalną prośbę, by mi Bóg dał serce Jezusowe, tak tkliwe i czujne, abym miłością swą ogarnąć zdołał wszystkie dusze, zapalić je żarem miłości Bożej i abym nie zgubił żadnej z powierzonych mi dusz“.

Taka jest osnowa przemówienia naszego nowego arcypasterza, streszczona ogólnikowo, w roztargnieniu, jakie wywołać musiał czar wszystkich jej szczegółów, czar serdeczności, prostoty, a przytem mistrzowskiego kaznodziejstwa.

Po przemówieniu ks. arcybiskupa, ks. kanclerz odczytał jeszcze po łacinie i po polsku dwie bulle, odnoszące się do władzy arcybiskupa Józefa w udzielaniu błogosławieństwa w imieniu Ojca św., złączone z odpustem zupełnym po Komunji św. Poczem ks. arcybiskup wraz z kapitułą świeckim i oficjalnymi uczestnikami uroczystości udał się przed wielki ołtarz, po drodze błogosławiąc znakiem Krzyża świętego i szepcąc: „Niech Bóg błogosławi“. Przy wielkim ołtarzu nastąpiły jeszcze krótkie modły, ks. arcybiskup usiadł na tronie obok ołtarza, a klerycy zdjęli zeń szaty liturgiczne i po modlitwie u stóp ołtarza, opuścił świątynię.

List pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego rozdawano dziś przed południem i na Nieszporach we wszystkich kościołach; wierni formalnie oblegali kapłanów, prosząc o tę miłą pamiątkę dzisiejszego uroczystego dnia

Rozpoczął więc ks. arcybiskup Bilczewski swe rządy i od chwili intronizacji zjednał sobie swą serdeczną przemową serca wszystkich, którzy jej słuchali. Da Bóg, że go wnet i cała archidjecezja pokocha i miłością tą, czcią i wdzięcznością darzyć go będzie niepodzielnie ad plurimos annos! *(rs.)*

ZE SWIATA.

BERLIN 20 stycznia.

Uroczystości jubileuszowe i ich urzędowy charakter. — W przeddzień właściwego obchodu. — Przybycie zagranicznych książąt i przedstawicieli i ich przyjęcie. — Udziały stowarzyszeń i ludności w obchodzie.

Zapowiadane i oczekiwane berlińskie uroczystości, będące w związku z 200 letnią rocznicą urzędowego istnienia królestwa pruskiego, odbyły się dnia 19-go b. m., a rozmiarami, jak i nastrojem ani w połowie nie odpowiedziały pokładanym nadziejom. Dość powiedzieć, że cały program, z góry ułożony przez rząd, ograniczył się niemal wyłącznie na kilku paradach wojskowych, kilku przemowach cesarza do

wojska i jeneralicji i urzędowego, sztywnego przyjęcia królewskich gości na dworcu kolei anhalckiej. O jakiejś manifestacji narodu, o entuzjazmie w dniu tym bądź co bądź pewnego znaczenia dla Prus, ani mowy nie było. Udział publiczności zamanifestował się chyba jedynie w tłumnem wylęgnięciu na ulice Berlina i podziwianiu iluminacji, która stosunkowo z całego programu najlepiej wypadła.

W przeddzień dnia jubileuszowego odbyło się kilka komersów studenckich pod przewodnictwem profesorów Uniwersytetu — w połączeniu z nieodzowną pijatyką. Rozdzielono także między weteranów wojskowych stosunkowo bardzo małą kwotę, zebraną w drodze publicznych składek, nie więcej bowiem jak 5000 marek.

Cesarz Wilhelm udał się, trzymając w ręku buławę marszałkowską, około południa do zbrojowni, gdzie odbyła się uroczystość wojskowa. Wstęp do zbrojowni był cywilnym surowo zakazany. Nie wpuszczono nawet osób zaopatrzonych w karty wstępu. Cesarz wygłosił tamże mowę, według „Kreuz Ztg" bardzo krótką. Według „Local Anzeigera" wyraził cesarz radość, że w chwili tak uroczystej ma sposobność powitać naszmprzód oficerów, ponieważ oficerowie w ubiegłych 200 latach byli najlepszymi nauczycielami ludu i najwierniej stali przy tronie. Cesarz jest też przekonany, że i w przyszłości tak będzie.

Wszystkie dzienniki niemieckie zamieściły mniej lub więcej zapalne artykuły o 200-letniej historji Prus.

Tegoż dnia po południu o 4 wyjechał cesarz wraz z rodziną w stronę Zwierzyńca, ale wracając, miał przypadek, pojazd cesarski zderzył się bowiem z wozem ciężarowym, ale szczęśliwie obeszło się bez nieszczęścia.

Po wieczerzy, spożytej bez gości, spędziła para cesarska wieczór w teatrze.

Wieczorem przybyli na uroczystości jubileuszowe książę włoski Emanuel, książę Aosty, infant Alfons hiszpański, książę Oporto i brat króla portugalskiego. Dworzec otoczony był silnym kordonem wojskowym i publiczności przystęp był jak najsurowiej wzbroniony. Na dworcu ukazał się cesarz ze świtą w uniformie jeneralskim, przy wstędze orderu korony włoskiej.

Wieczorem odbyła się w zamku galowa uczta na 120 nakryć.

Na drugi dzień uroczystości ograniczyły się ściśle na kółku dworskiem, wieczorem zaś zabłysła w całem mieście wspaniała iluminacja, wśród której szczególniej się odznaczały oczywiście rządowe budynki i ... i najwyższej arystokracji. Tak obcho... 00 rocznicę swego istnienia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Agnieszki panny, męczennicki; we wtorek Wincentego i Anastazego, męczenników; w środę Zaślubiny Najświętszej Marji Panny.

We wtorek nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Dominikanów.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie i jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedynie raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 29 zachód przypada o godz. 4 minut 1; długość dnia godzin 8 minut 38.

Stan powietrza. Dnia 19-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 737·6, termometr +1·1 wilgotność 87%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 21 b. m.: „Na Ukrainie", dramat w 5 aktach z prologiem i epilogiem L. Sowińskiego (osnuty na tle wypadków 1863 r.).

W środę 22 b. m.: „Marja Stuart", dram. hist. w 5 akt. J. Słowackiego (popul.).

We czwartek, 23 b. m.: „Czerwona toga", sztuka w 4 akt. M. Brieux.

W sobotę, 25 b. m.: „Dama od Maksyma", krot. w 3 akt. M. Feydeau (nowość).

W niedzielę 26 b. m.: „Dama od Maksyma", krot. w 3 akt. M. Feydeau.

* **„Nie jątrzyć żydów!"** Wiadomości o mordzie chojnickim pomieszczone w sobotnim numerze wywołały swoją treścią olbrzymie wrażenie w prokuratorji państwa. Zwłaszcza p. Dolińskiemu tak się spodobały złowrogie dla żydów wieści, że postanowił zachować je wyłącznie dla siebie i swego najbliższego otoczenia wraz z tytułem, który już kilkadziesiąt razy bezkarnie zwiastował prokuratorji niemiłe rewelacje o jej pejsatych pupilach. Bądź co bądź ciekawą jest rzeczą, że odnośna konfiskata przyszła właśnie w chwili, gdy sprawa chojnicka zaczyna przybierać wielce nieprzyjemny dla żydów kierunek...

* **Próba tramwaju elektrycznego.** Po przybyciu i zmontowaniu pierwszego wozu z fabryki sanockiej, odbyła się w sobotę późnym wieczorem próba na linji od mostu podgórskiego do dworca kolejowego. Okazałym i jasno oświetlonym wozem kierował monter. Próba wypadła znakomicie. Wóz daje się z łatwością hamować i zatrzymywać na bardzo małej przestrzeni w największym nawet pędzie. Dziś przybywają dalsze dwa wozy, w ślad za czem nastąpią ponowne próby i nauka personalu ruchu.

* **Nareszcie został złapany** sprawca znacznej kradzieży popełnionej w handlu p. Władysława Zawolskiego „pod kometą", o której powiadomiliśmy naszych czytelników. Wyśledzenie sprawcy organy policyjne powierzyły ajentowi p. Bronisławowi Karczowi, który sprawą tą zajął się gorliwie i wyszukał złodzieja w osobie 19-letniego Józefa Dyląga, ślusarza. Dyląg po spełnieniu kradzieży przybrał nazwisko Władysława Łacha i skrył się w jednej z nór w zaułkach ulicy Rakowickiej w nadziei, że zmiana nazwiska ochroni go przed poszukującym za nim ajentem. Ale nadzieje te zawiodły — w nocy z soboty na niedzielę, gdy już powracał do swego „domu", został przez p. Karcza przytrzymany i odstawiony do aresztów policyjnych „pod telegrafem". Podczas rewizji znaleziono przy aresztowanym z skradzionej sumy 100 koron już tylko 20 koron w złocie i 10 koron monetą zdawkową. Dyląg jest synem kucharki p. Zawolskiego; odwiedzając codziennie swą matkę zapoznał się wybornie z rozkładem sklepu i zwyczajami gospodarza, a chcąc pohulać sobie w karnawale nie omieszkał skorzystać z znajomości tych stosunków i okradł chlebodawcę swej matki. Młodego, a już tak zuchwałego złodzieja, odstawiono dziś właśnie do aresztów śledczych tutejszego sądu karnego.

* **Spoczynek niedzielny i żyd Butterfas.** Lekceważenie ustaw przez żydów przechodzi już granice najwyższej bezczelności — dlaczego? li tylko dlatego, że organy wykonawcze władz, czy to „w swoim dobrze zrozumianym interesie", czy też z innych jakichś tajnych pobudek, patrzą na wybryki żydów przez palce.

Wczorajszej niedzieli żyd Ignac Butterfas, właściciel handlu korzennego na rogu ulicy Siemiradzkiego i ulicy Sobieskiego, wbrew ustawie, która nakazuje, aby sklepy między godziną 10 a 12 były zamknięte, z całą bezczelnością właśnie w tym czasie sprzedawał towary. Świadkiem naocznym tego był stójkowy nr. 149, który nie uważał za stosowne wezwać żyda Butterfasa do uwzględnienia przepisów ustawy, a na wezwanie jednego z przechodniów pana S. F. oświadczył, że „może zrobić doniesienie później".

* **Żydowskie wykręty.** Za palenie tytoniu w obrębie gmachu teatralnego przyaresztowała policja młodego żydka, który, chcąc się uchronić przed karą, podawał dwa razy fałszywe nazwisko. Raz mówił, że się nazywa Rosenblatt i mieszka przy ul. Siennej, potem znowu przyznawał się do nazwiska Rosenberga z ul. św. Sebastjana, aż wreszcie wyszło na jaw, że należy do szlachetnego rodu Danzigerów i zaszczyca swoim pobytem ul. Starowiślną. Według swych dalszych zeznań, jest pan Danziger ajentem handlowym, a przekroczenia, o którem mowa, dopuścił się dlatego, że nie umiejąc... czytać (!!), nie mógł być obznajomionym z treścią odnośnych przepisów, wiszących w korytarzu teatralnym!?! Wykręt wprawdzie po żydowsku bezczelny, lecz jak na syna wybranego narodu — dość głupi.

* **Skąd się bierze kolejowa „vis maior"?** Z Jarosławia donoszą o ciekawej a bardzo smutnej scenie, która miała niedawno miejsce w jednej z karczem, stojących obok toru kolejowego Jarosław-Sokal. Karczma ta, zwana „Dziewięciorzem", służy zwykle miejscowemu budnikowi za miejsce ochoczej zabawy. Parę dni temu siedział tam ów funkcjonarjusz kolejowy, skracając sobie czas do nadejścia pociągu grą w karty, a widać partyjka szła mu dość pomyślnie, skoro zamiast stanąć na stanowisku, wezwał jednego z obecnych w karczmie pijaków do zastąpienia go w służbie! Pijak ów nazwiskiem Jan Wol... nie chciał iść na to zastępstwo, czem rozłoszczony budnik zaczął tak silnie tłuc Wol... w głowę, iż wybił mu trzy dziury w czaszce i silnie go pokaleczył. Zanim ukończyli tę przyjacielską dysputę, pociąg zdążył już przejechać. Miejscowa ludność jest wielce zaniepokojona takiem pilnowaniem swych obowiązków przez człowieka, na którym spoczywa odpowiedzialność za życie setek pasażerów kolejowych. Sądzimy, że miarodajne czynniki zbadają należycie tę sprawę; jest to przecież ich powinnością.

* **Człowiek, czy zwierzę?** Z Zagórza donoszą o wypadku tak strasznego morderstwa, że trudno uwierzyć, by sprawcą jego mogła być istota ludzka. Oto mieszkał tam cygan Siwek, vel Szturko, wraz ze swoją żoną, nad którą znęcał się w najokrutniejszy sposób. Kobieta-niewolnica znosiła wszystko z uległością i z góry przygotowana była na śmierć, która ją z ręki męża niechybnie czekała. Dnia 15 b. m. postanowił on wreszcie zamiar swój morderczy wykonać, a przystąpił do tego z całym dzikim i aż strasznym w swem okrucieństwie ceremonjałem. Przedewszystkiem więc ułożył wiązkę słomy w formie krzyża na podłodze chaty, z całą systematycznością i wyrafinowaniem. Żona przypatrywała się tym przygotowaniom biernie i z świadomością, że na tym krzyżu śmierć ją niechybnie czeka. Wówczas zapytał ją mąż wyrodny, czy wie, na co ten krzyż został zrobiony, a kobieta miała mu odpowiedzieć: „na tem miejscu śmierć moja pewnie będzie". Po tych słowach chwycił Siwek nie broniącą się kobietę za ramiona, rozłożył na ziemi, i uderzył ją kołem w głowę tak silnie, że aż czaszka pękła i mózg wypłynął. Nie wystarczało mu to jednak. Podkutymi butami począł deptać po ciele kobiety, kopać ją w sposób niemiłosierny tak, że jej wszystkie żebra połamał, poczem bezkształtną masę pozostawił w chacie, a sam umknął. Żandarmerja jednak aresztowała go i odstawiła do sądu w Sanoku. Co było powodem okrutnego morderstwa, dotychczas zbadać nie zdołano.

* **O oburzającym fakcie** donoszą z Warszawy. Mianowicie na jednej z pryncypalnych ulic tego miasta znajduje się zakład fotograficzny z wystawą zdjęć. Jedna z fotografij przedstawia kobietę z dzieckiem na ręku. Wpatrzywszy się lepiej, musi się spostrzedz, że układ osoby, która pozowała do fotografji, jest niejako kopją sławnego obrazu Matki Boskiej Sykstyńskiej, znajdującego się w galerji w Dreznie. Jak wiadomo, wyobraża on Najświętszą Marję Pannę z Dzieciątkiem Jezus na ręku; pod jej nogami widać dwie główki Cherubinów, a nad nią wyobrażone są rozsuwające się firanki. Na fotografji, o której mowa, kobieta stoi pod rozsuwającemi się firankami, trzyma dziecko na prawem ręku, a pod jej nogami widać tak, jak na owym obrazie, dwie główki dziecięce. Na pierwszy rzut oka widać, że osoba, pozująca do fotografji, jest żydówką i trzyma na ręku dwa żydowskie bachory; jedynie co do narodowości Cherubinków można mieć pewne wątpliwości. Istotnie, żydem trzeba być na to, aby z takiem zuchwalstwem parodjować obrazy, drogie sercu każdego Chrześcijanina, celem zwrócenia uwagi na swoją budę! Gdyby wizerunek, o którym mowa, przedstawiał prawosławną Iwierską lub Kazańską „Bogomatier", pewnieby się fotograf był już znalazł na Syberji, ale że chodzi o katolicką Matkę Boską, więc policja rosyjska nic nie widzi...

* **Sprawa rychłego zgermanizowania** polskich dzielnic wytwarza w mózgach hakatystów coraz to fantastyczniejsze pomysły. I tak, znany redaktor berlińskiej „Zukunft", brat burmistrza poznańskiego, żyd Harden-Witkowsky — proponuje, ażeby dla Księstwa, Prus zachodnich i Śląska utworzono w Berlinie osobne ministerstwo, osobny etat i osobną administrację. Inaczej — zdaniem jego — germanizacja się nie uda. Projekt ten nie znajduje wszakże uznania w gazetach hakatystycznych.

Zjednoczony cech murarzy, cieśli i studniarzy, który się przed rokiem rozwiązał z powodu, że władza przemysłowa nie uwzględniła słusznych skarg na podkopywanie jego interesów, odbył teraz skutkiem wezwania magistratu zgromadzenie pod przewodnictwem ówczesnego starszego p. Wincentego Kramarczyka wobec sekretarza magistratu dra Marcelego Zawadzkiego, jako komisarza rządowego.

Przewodniczący nader dosadnie określił przyczyny rozwiązania dawnego cechu, udowadniając, że było głównie następstwem braku poparcia ze strony władz przemysłowych.

P. Zakulski i inni członkowie przemawiali przeciw nowemu zorganizowaniu się Stowarzyszenia, a p. Roch jako dowód ignorowania interesów fachowych przez władze przemysłowe, przytoczył fakt, że roboty około kanałów miejskich wykonywują właściciele fabryk betonu, otrzymujący je od magistratu, który stać powinien na straży ustawy!

Po zapewnieniu komisarza dra Zawadzkiego, że magistrat wystosuje pismo do instalatorów wodociągowych, nakazujące im, aby dla instalowania używali tylko robotników fachowych, zgromadzeni przystąpili do utworzenia stowarzyszenia, wybierając starszym p. Adama Federowicza, majstra ciesielskiego, podstarszym p. Edmunda Oraczewskiego, majstra murarskiego. Do wydziału weszli pp.: Jura, Łukasik, Miaskowski, Nożyński, Pluta i Skóra, na zastępców zaś:

T. Bujas, Cichy, Cholewicz, Galas, Galiszkiewicz i Piwowarczyk.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. Obecnie: Wystawa paryska, część nowa.

Krakowska kongregacja kupiecka odbyła wczoraj ogólne zgromadzenie pod przewodnictwem starszego radcy cesarskiego p. Henryka Schwarca. Po uczczeniu pamięci zmarłego członka kongregacji ś. p. Jana Miki, przyjęto do wiadomości protokół z ogólnego zgromadzenia, które się odbyło dnia 14 października 1900 r.

Następnie odbył się wybór nowej Rady. Na wniosek p. Lenerta, poparty przez p. Kłosińskiego przez aklamację starszym wybrano ponownie p. Henryka Schwarca, który przyjmując wybór, przyrzekł dołożyć starań, aby Stowarzyszenie było jednem z pierwszych w naszem mieście. Na wniosek tychże panów, również przez aklamację wybrano podstarszym p. Władysława Fischera, skarbnikiem p. Wiktora Suskiego.

Przez wybór do którego na skrutatorów powołał przewop. pp. Eustachego Chronowskiego i Anastazego Froncza, wybrano radcami kongregacji pp. pp.: Jana Kantego Federowicza, Jana Kwiatkowskiego, Franciszka Lenerta, Jerzego Mikuckiego, Augusta Porębskiego, dra Henryka Szarskiego, Leona Szillera i Ignacego Sobolewskiego. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp. Władysław Kłosiński i Józef Rohszak.

Następnie skarbnik, p. Suski, składał sprawozdanie budżetowe za rok ubiegły wykazujący saldo przeszło 1.200 koron. Budżet na rok 1901 uchwalono w kwocie 4.898 koron.

Ze względu na zwiększoną subwencję na szkołę handlową, obecnie zamienioną na Akademję, kongregacja w tym roku nie mogła wstawić w budżet żadnej kwoty na odnowienie katedry. Żeby jednak przyjść z materjalną na ten cel pomocą ze strony chrześcijańskiego kupiectwa, starszy kongregacji p. Henryk Schwarz, dając sam przykład wezwał obecnych do osobnej składki, co też uskuteczniono; uchwalono również zwrócić się w tym celu do nieobecnych na zgromadzeniu.

P. Sobolewski złożył następnie podziękowanie im. Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej za ofiarowane przez kongregację 100 koron na bibljotekę dla tegoż Stowarzyszenia.

P. Władysław Fischer został ponownie wybrany przez aklamację delegatem kongregacji do Zarządu szkoły handlowej. Jednogłośnie przyjęto do grona członków pp.: Kazimierza Kućmierczyka i Jana Uziembłę. P. Schiller poruszył następnie myśl założenia instytucji kredytowej, gdzieby młodsi kupcy mogli znaleźć kredyt, tak utrudniony w tutejszych instytucjach bankowych. Nadto przypomniał o nie przestrzeganiu dawniejszej uchwały, aby towarów nie sprowadzać z zagranicy od nienawistnych nam Niemców i radził, aby w tym celu rozwinąć ogólną akcję. Powyższe projekty popierali pp. Kłosiński i Porębski, zalecając do zbadania nowemu wydziałowi. Wreszcie na wniosek p. Porębskiego, uchwalono wstawić do budżetu już w roku bieżącym kwotę 200 koron, jako pierwszą ratę na koszty obchodu 500 letniego istnienia kongregacji, która została założoną w Krakowie przez Mikołaja Mornsterna (Morsztyn) przypadający za lat 9.

W Kasynie powszechnem odbyła się w sobotę pierwsza zabawa karnawałowa większych rozmiarów, ożywiona znaczną liczbą nowych członków. Tańce przy dźwiękach muzyki 56 pułku prowadził p. Pohlman. Do kadryla stanęło około 60 par. W czasie zabawy wydział Kasyna wysłał do Cieszyna telegram następującej treści:

„Szczęść Boże polskiej pracy na kresach Ojczyzny“.

Komitet zabawowy Kasyna obecnie czyni przygotowania około urządzenia balu kostjumowego, który się odbędzie dnia 2 lutego. Do balu tego młodzież przygotowuje różne efektowne niespodzianki, a komitet urządza obóz cyganów.

Stowarzyszenie Straży ogniowej ochotniczej miasta Krakowa urządza Wieczorek z tańcami w niedzielę dnia 3 lutego 1901 r. w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

Otrzymujemy następujące pismo: Z nastaniem ciężkiej pory zimowej rozpoczął Wydział Towarzystwa ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych akcję udzielania pomocy najuboższej dziatwie szkolnej na sprawienie odzieży i obuwia, oraz żywienie i opieki poza szkołą, dla tych dzieci, które pozbawione ciepłej strawy, ciepłej izby, po nauce szkolnej bez dozoru wałęsają się po ulicach narażając na szwank swoje fizyczne i moralne zdrowie. Stowarzyszenie, ograniczone jednak do bardzo szczupłych funduszów, nie może ani w części zaspokoić potrzeb najistotniejszych ubogiej na tysiące liczącej się dziatwy szkolnej i dlatego zmuszone jest odezwać się do szlachetnej, zawsze ofiarnej P. T. Publiczności z gorącą prośbą o łaskawe datki na „głodne dzieci“ bądź w gotówce bądź w starej odzieży. Datki pieniężne upraszamy przysyłać do szanown. Redakcyj miejscowych pism codziennych które jak zawsze pomocy swej w tym względzie nie odmówią, oraz na ręce dyr. Juliana Maciołowskiego w szkole wydz. na Smoleńsku; zaś ofiary w odzieży przyjmuje rzeczona Dyrekcja szkoły na Smoleńsku i Dyrekcja szkoły wydz żeńskiej przy ul. Bernadyńskiej.

Wydział Stowarzyszenia „Gwiazdy“ zaprasza swych członków na walne zgromadzenie odbyć się mające w Niedzielę d. 20 b. m. w lokalu własnem przy ulicy Granicznej nr. 7 o godz. $2^1/_2$ popołudniu albowiem w Niedzielę d. 13 b. m. walne zgromadzenie nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z dniem 15 b. m. podjęto ruch ogólny na szlaku Niepołokoutce Wyżnica.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch na szlakach Teresin-Iwanie puste, Biała czortkowska-Zaleszczyki od dnia 17 b. m. aż do odwołania.

Do taryfy dla wspólnego ruchu towarowego pomiędzy Galicją a Węgrami, część II., zeszyt 1, z dnia 1 grudnia 1900 r., wyszła karta zawierająca uzupełnienia i zmiany tyczące się ułatwień reekspedycyjnych, oraz włączenie stacji Skawina do taryfy dla olejów mineralnych.

---

§ **Zamach samobójczy.** Donoszą ze Lwowa, iż do jednego z tutejszych hoteli żydowskich przybył w przed paru dniami pozostający chwilowo u brata Adolfa R., 25 lat liczący siodlarz, zamieszkały w Przemyślu, a pochodzący z Drohobycza i około godziny kwadrans na 5 strzelił do siebie z rewolweru, nabitego jednym nabojem. Strzał skierowany w okolicę brzucha, nie pozbawił desperata życia, ale mocno uszkodził mu wnętrzności. Stacja ratunkowa po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozła go do szpitala. Powodem zamachu na życie miała być odmowa ze strony ukochanej, do której przybył w celu oświadczenia się o rękę.

§ **Tysiączny numer „Tit-Bits“.** Na wielu ulicach Londynu widnieją od dni kilku plakaty, oznajmujące, że wyszedł tysiączny numer pisma „Tit Bits“, a ta cyfra to „wypadek literacki“, kawał historji współczesnej prasy angielskiej. W r. 1881 sir George Newnes założył ten tygodnik, który zrazu na skromną wydawany skalę, w przeciągu lat 19 wyrósł na jedno z największych przedsiębiorstw współczesnych. Wartość jego wynosi dzisiaj 23 miljony, a miljon fst. wypłacono już jako zysk w dywidendach i premjach. W małym pokoiku w Manchesterze, wynajętym za kilka szylingów tygodniowo, wziął „Tit-Bits“ swój początek. Wydawcy zdawało się, że już wygrał sprawę, gdy nakład doszedł do 5.000 egzemplarzy. W r. 1884 redakcja przeniosła się do Londynu, a w rok później wprowadziła własny system ubezpieczeń życiowych, na zasadzie którego wypłaciła dotychczas 13.000 fst. Wypłata każdej pojedynczej sumy była oczywiście zużytkowana jako szumna reklama. Potem zaczęły się słynne konkursy pisma. Między innemi wyznaczyło jako nagrodę za najlepszą krótką opowieść — dom o siedmiu pokojach, wartości 1000 fst. Jakkolwiek wątpiono o tem, czy redakcja wywiąże się z tego zobowiązania, niemniej 22.000 osób wzięło udział w konkursie; nagrodę otrzymał prosty żołnierz z 8 pułku huzarów, co zrobiło tygodnikowi niesłychaną reklamę. P. Newnes zaczął wydawać pismo swoje zupełnie bez ogłoszeń, a w dwa lata po przesiedleniu się do Londynu, w miarę, jak tygodnik rozwijał się coraz bardziej, kupcy i agenci tak nalegali na wydawcę o przyjmowanie reklam i ogłoszeń, że, jakkolwiek zapewniał, iż nigdy nie ustąpi, wkońcu uległ. Obecnie „Tit Bits“ jest już własnością towarzystwa akcyjnego, które wydaje jeszcze kilka innych pism, oraz książki, a 600—700 ludzi pracuje w wielkim gmachu, który towarzystwo zajmuje przy ulicy Southampton w Londynie. „Tit-Bits“ stało się najbardziej rozpowszechnionem z pism niepolitycznych.

HUMOR.

Podobieństwo.
— Księżyc podobny jest do posagu...
— A to jakim cudem?
— Z początku o wschodzie, wydaje się ogromny... a potem coraz mniejszy, aż wreszcie znika zupełnie.

Szczery Mojsie.
— Powiedz mi, Mojsie, dlaczego sowa lata tylko w nocy?
— Ja miszle; co une się trudni kontrabandem.

„Czerwona toga“ M. Brieuxa.

Sobotnia premjera jest sztuką tendencyjną. Zadaniem jej ma być wykazanie, że nowoczesne sądownictwo pochłonięte formalistyką przepisów i ustaw, a wykoszlawione karjerowiczowstwem wykonawców sprawiedliwości jest instytucją wprost wrogą prawdzie przedmiotowej, ciężarem i plagą społeczeństwa.

Zadanie to, jak każde generalizowanie nie mogło się autorowi w zupełności udać, a stało się to także z tego powodu, że opanowany „ideą“ autor wiele rzeczy przeoczył, wiele zbył zbyt pobieżnie, przez co niejednokrotnie sam osłabił siłę swoich tez i scenicznych efektów.

Akcja obraca się około dążeń młodego sędziego Moussona do awansu za każdą cenę. Jako środka do tego używa „sympatyczny“ sędzia „wyszukanie“ zbrodniarza w jakiejś głośnej sprawie o morderstwo starego skąpca. Myśl nie nowa, przeprowadzona wybornie, acz bardzo jaskrawo w romansie Zoli p—t. „Człowiek zwierzę“.

Łapią tedy pierwszego lepszego chłopa, sędzia sam wikła go w zeznaniach, podsuwa zeznanie jego żonie — i zbrodniarz gotów. Chłop zniszczony moralnie aresztem śledczym, materjalnie przez zaniedbanie gospodarstwa, zostaje jednak przez sędziów przysięgłych uwolniony głównie dlatego tylko, że prokuratora w ostaniej chwili zdjęły skrupuły i w przemówieniu swem wskazał sam na liczne wątpliwości co do winy oskarżonego.

Atoli sprawa ta wykryła coś zupełnie nowego: kontestację karną żony obwinionego chłopa; on zaś żonę ubóstwia i kocha. Kontestacja ta wykrywa nieszczęśliwemu, że żona jego przed 10-ciu laty uciekła z jakimś młodym chłopcem z domu jego rodziców. Kochanek popełnił kradzież domową za którą i ona odpowiedziała przed sądem jednomiesięcznem więzieniem za przechowywanie skradzionych rzeczy.

Etchepare (obwiniony) odzyskuje wolność, ale traci spokój i szczęście na zawsze. Odpycha brutalnie żonę, która była „kobietą z ulicy“, kiedy on tak wierzył w jej cnotę. Zrozpaczona żona i matka, której jedna chwila wydarła rodzinę i ukochane nad życie dzieci, rzuca się na sędziego ze sztyletem i zabija go. On wedle jej mniemania, jest sprawcą nieszczęścia, bo bo on wykrył winę jej przeszłości, nad której naprawieniem przez lat dziesięć pracowała.

Na dowód słuszności wyżej wypowiedzianego zarzutu, że autor wiele rzeczy przeoczył, podnoszę przedewszystkiem, że publiczność do ostatka nie wie, czy Etchepare jest winien zbrodni czy nie, czy sędzia Mouson prowadzi swoje tendencyjne śledztwo w złej wierze, czy też w dobrej, i czy idąc jedynie za zgubnym szablonem popełnia omyłkę. Nieprawdziwą jest postać prokuratora Vogreta, który nawet bez należytego motywu ma skrupuły co do winy oskarżonego i z całą szczerością spieszy sędziom te skrupuły wyjawić, bo takiego prokuratora jeszcze na świecie nie było. Pod względem technicznym sztuka rozpada się na dwie nierówne części; w pierwszej węzłem dramatycznym jest szukanie zbrodniarza przez chciwego karjery urzędnika, z drugiej okazuje się, że właściwym wynikiem dramatu jest kontestacja karna żony Etchepare'a.

I ten problem dramatu jest bardzo silny i przekonywujący, on jeden pokrywa inne braki sztuki. Odgrzebywanie dawnych win podsądnych na jawnych rozprawach, jedynie dlatego, aby formalności zadość się stało, gdy badanie tych konstatacji mogłoby się odbywać zupełnie dobrze na tajnych naradach trybunału — jest w istocie nielogiczne, często dla spokoju i opinji ludzi zabójcze, straszniejsze od samej rozprawy, lub wyroku za ponowne przestępstwo.

Ale w takim razie czyż naprawdę winien wszystkiemu sędzia śledczy Mouson?

Sztuka zbudowana jest kunsztownie i pracowicie, pełna silnych scen i doskonałych efektów, zwłaszcza sceny końcowe aktu drugiego i czwartego. One też wynagradzają nudy pierwszego aktu i niektóre przewlekłe gadaniny w innych. I tem zdarzeniem jest świat urzędniczy zajęty awansami, nominacjami, protekcjami deputowanych do ministrów i władz wyższych, intrygami zawistnych sobie rówieśników i t. d. Słowem, wiele jaskrawej może, ale istotnej prawdy.

Grana była ta sztuka koncertowo. Pani Siemaszkowa i pan Sosnowski stworzyli skończone artystyczne postacie. Pani Siemaszkowa była wprost potężną, a p. Sosnowski dał nam w Etcheparze wielką kreację, świadczącą o prawdziwym, głębokim intuicyjnym talencie artysty, który rozwija szeroko swój lot we właściwej mu przestrzeni. P. Stępowski z roli Vogreta wydobył szczerość i prawdę a trudną scenę budzących się skrupułów w akcie trzecim, zagrał doskonale. P. Kamiński, jako sędzia Mouson, nie sprostał w zupełności zadaniu; za mało zna pan Kamiński ten świat, którego typ miał stworzyć, a intuicja niekiedy zawodzi. Zresztą i w powściągliwości

musi być miara. P. Zelwerowicz dobrze grał pretegującego deputowanego, ale zdaje nam się, że przekonania do tej roli nie miał.

Inne mniej znaczące role przypadły w udziale pp. Wojnowskiej, Wójcickiej, Jeremi, Walewskiej, Sokolicz oraz pp. Walewskiemu, Pawłowskiemu, Strycharskiemu, Jednowskiemu i Przybyłowiczowi. Dwaj ostatni artyści w małych swych rolach wysunęli się niemal na pierwszy plan. Wogóle, jak już powiedziano, było to jedno z doskonałych przedstawień w obecnym sezonie.

W. L.

Mord .... w Chojnicach.

Od paru dni prowadzi w Chojnicach żandarmerja jak najściślejsze, niestety grubo spóźnione rewizje. Rozpoczynają się one wczesnym rankiem przy udziale 12 żandarmów zamiejscowych i całej policji chojnickiej pod kierownictwem prokuratora, landrata i burmistrza Deditiusa. Najpierw przetrząsano mieszkania osób biedniejszych, zamieszkałych przy ulicy Rähma i Möchangera; rewizji dokonywano z największą ścisłością i szukano aż do samego zmroku. Podczas przeszukiwań przyjechało pociągiem pospiesznym z Berlina 15 urzędników kryminalnych i udało się natychmiast na grunta Kronheima, leżące w pobliżu jeziora klasztornego i synagogi. Później odbyto ponowną rewizję w domach żydów Lewyego i Casparyego; załoga wojskowa znajduje się ciągle w pogotowiu. Przy poszukiwaniach chodziło także o próbki pisma, by dowiedzieć się, kto pisywał listy anonimowe do prokuratorji. Wynik rewizji trzymany jest w najściślejszej tajemnicy. Widać jednak, że władze są już na tropie, bo bezpośrednio po pierwszych poszukiwaniach dzienniki żydowskie zamieściły jednobrzmiącą denuncjację na pewnego nauczyciela z okolicy, Chrześcijanina. Podczas rewizji miano u niego znaleść koperty dwóch zegarków. Jak piszą gazety żydowskie, ów nauczyciel miał żyć w przyjaźni z krawcem Plathem, od którego pochodził rzekomo papier, w który był owinięty tułów Wintera. Władze nie dają się wszakże zbić z tropu i prowadzą dochodzenia w obranym już poprzednio kierunku. Stąd i niezadowolenie żydowskiej prasy, która się go nawet wcale nie sili ukrywać.

Z WYPADKÓW DNIA.

Stan królowej Wiktorji jest bardzo groźny. Zrazu londyńskie dzienniki podawały tylko krótkie, niejasne notatki, że królowa cierpi na bezsenność i brak apetytu. Tymczasem w sobotę w południe ukazał się biuletyn, stwierdzający wielki ubytek sił i przedstawiający stan zdrowia królowej, jako bardzo poważny. Gdy wreszcie po Londynie rozeszła się wiadomość, że książę Walji wyjechał do Osborne, do łoża chorej matki, tłumy zaczęły się gromadzić po ulicach, rozchwytując gorączkowo nadzwyczajne wydania miejscowych dzienników, zawierające biuletyny o zdrowiu królowej. Wieczorne dzienniki doniosły, że lekarze stracili wszelką nadzieję utrzymania królowej przy życiu. Na wieść o tem cesarz Wilhelm, który jest wnukiem królowej Wiktorji, mimo obchodu jubileuszowego wyjechał niezwłocznie do Londynu, a zapowiedziane na 21 i 23 b. m. uroczystości zostały odwołane. — Dopiero teraz wyszło na jaw, że królowa Wiktorja jeszcze przed Bożem Narodzeniem została tknięta lekkim atakiem apoplektycznym i od tego czasu już nie mogła więcej przyjść do siebie. Ostatnia depesza, jaką otrzymało Biuro Reutera wczoraj o godz. wpół do 8 ej rano z East Cowes, donosi, że lada chwila należy oczekiwać katastrofy. W Osborne zgromadzili się już wszyscy członkowie królewskiego domu; w Londynie panuje wśród ludności wielkie zaniepokojenie.

Dumny Albion nie spodziewał się nigdy takiego obrotu rzeczy w południowej Afryce, jak o tem donoszą od kilku dni depesze z placu boju. Owi pokonani, pobici Boerowie nagle podnieśli głowę i, jakby na urągowisko, wpadają na terytorjum, będące pod władzą ich zwycięzcy i, unikając większego spotkania, w drobnych potyczkach zadają Anglikom klęski. Pod wpływem niepomyślnych wypadków w Afryce nastąpił w opinji publicznej w Anglji zwrot, który ostatnimi czasami zamanifestował się po kilkakroć silnie i dobitnie. Między innymi historyk angielski, Frederick Harrison, miał w Londynie odczyt o wojnie boerskiej, w którym bez ogródek oświadczył, że gardzi taką wojną, jaką obecnie Anglja prowadzi z Boerami, że brzydzi się tym entuzjazmem, który ogarnia Anglików na wieść o klęsce, zadanej niemal bezbronnym Boerom przez silną, zaopatrzoną we wszystko, armję angielską. Przylądek może się stać dla Anglji drugą Irlandją, walka może potrwać jeszcze drugie 17 miesięcy, nawet 17 lat; temu nie zaprzeczy nikt, nie pomijając nawet tych, co są sprawcami niesprawiedliwej, a nieszczęsnej wojny. Obok historyka Harrisona ostro skrytykował wojnę boerską ze stanowiska ekonomicznego lord Rosebery, który stwierdził, że zyski, jakie Anglja z niej odnosi, nie stoją w żadnym prawidłowym stosunku do strat już poniesionych. A cóż dopiero będzie, jeżeli wojna trwać będzie jeszcze całe lata! Tak zatem rośnie w Anglji stronnictwo pokojowe. Stronnictwo to jest jeszcze w mniejszości, ale w miarę dalszego przebiegu wojny może ono wyróść w potęgę i wziąć nad dzisiejszym obozem wojowniczym przewagę.

A więc już po jubileuszu 200-letnim królestwa pruskiego, już po uroczystościach, poświęconych rozmyślaniom o „wielkich czynach“ wielkich elektorów, którzy w polityce swojej nie wzdrygali się przed niczem, przed żadnym gwałtem, przed żadną zdradą, przed żadnem wiarołomstwem, aż wreszcie zyskali koronę królewską, a potem... nawet cesarską... I dziwna była to uroczystość, inna od wszystkich jej podobnych, sztywna, wojskowa, prawdziwie pruska. Nie brakło jej jednak także wesołych epizodów, które bodaj od czasu do czasu rozweselały drewniane miny pruskich grenadjerów i landratów. Do takich należy między innymi rozkaz dzienny cesarza Wilhelma, wydany do żołnierzy pruskiej marynarki, zaprowadzający, jako szczególny znak łaski i odznaczenia cesarskiego (als eine besondere Auszeichnung“), na sprzążkach od pasów, na których wiszą bagnety, inicjały cesarskie(?!). Naturalnie nie mogło się obejść także bez rozmaitego rodzaju zewnętrznych fajerwerków i odznaczeń. I tak n. p. na pamiątkę jubileuszu cesarz zaprowadził nowy order zasługi „Pruskiej korony“, a dzienniki niemieckie podają całe szpalty nazwisk nagrodzonych przez cesarza przeróżnymi orderami. Uroczystość wypadła blado, czuć było w niej brak tego podniosłego uczucia, które zwykły podobne obchody ożywiać.

W sobotę odbyła się w Wiedniu Rada gabinetowa, na której podobno obradowano nad terminem zwołania parlamentu.

Ruscy księża wnieśli niedawno zażalenie do Trybunału państwa przeciwko doręczaniu im wezwań do ułożenia tablic rekrutacyjnych i dostarczenia wyciągu z ksiąg metrykalnych w języku polskim. Trybunał odrzucił zażalenie, uzasadniając to tem, że księża przy prowadzeniu metryk, są organami wykonawczymi władz politycznych i są obowiązani wykonywać polecenia, wydane przez władze.

Minister honwedów, br. Fejervary, poddał się szczęśliwie ciężkiej operacji, której dokonał berliński profesor dr Sonnenburg.

Jenerał Colville, któremu zarzucono, że z jego winy Boerzy wzięli do niewoli pod Lindley cały batalion ochotników, otrzymał dymisję.

Z Nowego Jorku donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych wysyła notę do mocarstw, w której domaga się wycofania wojsk z Pekinu do Tientsina, oraz gwarancji, że w danym czasie cały kraj, włącznie z Mandżurją, będzie opuszczony przez wojska mocarstw. Amerykanie wycofają swoje wojska po podpisaniu pokoju, nawet wtedy, jeśliby nie doszło do porozumienia w tej sprawie.

Książę Broglie, członek Akademji, francuskiej zachorował śmiertelnie na raka na języku.

W sejmie węgierskim dep. Polonyi interpelował rząd, czy jest prawdą, że rząd węgierski ma niebawem rozpocząć z rządem austrjackim rokowania co do ewentualnego przedłużenia związku cłowego po za rok 1907, i że przy tej sposobności uczynić zamyśla koncesję na korzyść Austrji. Minister Szell zaprzeczył temu.

Rząd włoski zażądał od szwajcarskiej Rady związkowej wydania spólnika Bresciego, anarchisty Jaffei. Rada prawdopodobnie odmówi żądaniu włoskiego rządu.

Choroba królowej Wiktorji.

VLISSINGEN 21 stycznia. (T. B. K.) Cesarz Wilhelm i książę Connaugth przybyli tutaj wczoraj o godzinie 8·20 rano, poczem udali się na pokład parowca „England“, który ma ich odwieźć do Anglji.

LONDYN 21 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). Do łoża chorej królowej Wiktorji powołano z Wiesbaden profesora Pagenstechera.

BERLIN 21 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Z Kopenhagi donoszą do tutejszych dzienników, że księżna Walji telegrafowała, iż stan królowej Wiktorji budzi, jak najpoważniejsze obawy.

Wypadki w Chinach.

PARYŻ 21 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). Urzędownie donoszą z Pekinu: Komisarze chińscy wręczyli posłom podpisaną przez siebie notę zaopatrzoną w wielką pieczęć cesarską. Żądania mocarstw przyjęte są ryczałtem bez zmiany. Każdy dyplomata otrzymał oprócz tego od komisarzów chińskich osobny dokument, którego tekst zgadza się najzupełniej z notą zbiorową.

Rosyjskie życzenia dla Prus.

BERLIN 21 stycznia. (Tel. B. Kor.) Biuro Wolffa donosi z Petersburga, że minister spraw zewnętrznych Lambsdorff, złożył w sobotę wizytę ambasadorowi niemieckiemu i prosił go, aby wyraził cesarzowi Wilhelmowi życzenia z powodu jubileuszu.

Zatarg amerykański.

WASZYNGTON 21 stycznia. (Tel. B. Kor.) Zatarg między Stanami Zjednoczonemi północnej Ameryki a Wenezuelą bardzo się zaostrzył. Amerykański poseł, Loomis, wręczył rządowi wenezuelskiemu ultimatum.

Choroba Mac Kinley'a.

LONDYN 21 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Stan prezydenta Mac Kinleya pogorszył się znacznie. Organizm silnie wstrząśnięty. — Wszelkich przyjęć lekarze zabronili.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 21-go stycznia. (T. B. K) Koło Springs niedaleko od Johannesburga, trzy szwadrony jazdy angielskiej zaatakowało forpoczty boerskie i wzięło kilkunastu Boerów do niewoli.

PRETORJA 21 stycznia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi, że Boerowie złupili pod Balmoral pociąg, wiozący rozmaite materjały wojenne.

LONDYN 21 stycznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Boerowie, którzy wtargnęli do kraju Przylądkowego, po-uwają się ku Willowmore. W potyczce pod Murraysburgiem, stoczonej dnia 11 b. m., utracili Anglicy dwudziestu ludzi. Około stu Holendrów przyłączyło się do Boerów.

CETYNJA 21 stycznia. (T. B. K.) W. książę Mikołaj nosi się z zamiarem przeprowadzenia pewnych reform w Czarnogórze. Między innemi sądownictwo ma być zupełnie oddzielone od administracji, tudzież zarząd finansów państwowych ma być wydzielony z zarządu finansów dworu książęcego.

PARYŻ 21 stycznia. (Tel. B. Kor.) Książę Broglie zmarł w sobotę wieczór.

PARYŻ 21 stycznia. (Tel. B. Kor.) W departamencie Ille-et-Vilaine został wybrany senatorem nacjonalista, Saint Germain, 583 głosami.

HAGA 21 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) W środę prof. Suellen dokona operacji zdjęcia czarnej katarakty prezydentowi Krügerowi.

Gospoda chrześcijańska
w Balicach pod Krakowem
oszukujezaraz **sklepikarza** uczciwego i obznajomionego do prowadzenia całego interesu za złożeniem odpowiedniej kaucji. *Zarząd dóbr Balice.*
117 6 6

Piekarnia do sprzedania.
Wiadomość u Leopolda Czapnickiego, ul. Sarowiślna l. 1. 139 5 6

J. BŁONIARZ
Kraków, Florjańska l. 39
poleca świeży zapas 38 9 10
Mydeł Toaletowych i PERFUM
oryginalnych francuskich.

Dom II piętrowy
w śródmieściu, na bardzo przystępnych warunkach i dobrze się rentujący, **do sprzedania.** — Wiadomość u p. J. Plesnara, Dział inseratowy „Głosu Narodu“ ul. Jagiellońska L. 5. 57 3 3

Pączki
codziennie świeże, **sztuka po 4 ct.**
poleca Cukiernia 83 8 8
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa L. 20.

Dachówkę
ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 84
Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

W najgłębszej pokorze
udaję się do Serc publiczności, po długiem a ciężkiem wyniszczeniu słabości córki mojej, pozostaję pogrążona w największej nędzy tak, że nie mam czem ubogiego kącika zapłacić. Jestem słaba od kilku tygodni i niemam nawet dziennie suchego kawałka chleba. Nie mam znikąd najmniejszej pomocy i nie mam się czem ratować, gdyż jestem goła i bosa, a nawet nie mam w czem wyjść na ulicę. Klęczę obok matki bolejącej i zawsze gorące modły zasyłam za wszystkiemi rodzicami do Stwórcy Niebieskiego o zdrowie dla wszystkich Dobrodziei i proszę pokornie o litościwe wsparcie, gdyż jestem wdowa po nauczycielu ludowym emigrancie, lat 67 licząca. Z głębokiem szacunkiem **Rozalia Wicherek**
Kraków, ul. Rajska Nr. 10. 208 2 2

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie
kroju, przyjmuje robotę w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: **L. I.** ul. Słowiańska Nr. 2, I. ptr. **166**

Panienka
ukończoną szkołą wydziałową i szkołą handlową, z ładnem pismem, poszukuje **biurowego najęcia**. Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **167**.

Koń śliczny
młody, mały, krępy, góralski, — **Kuper feleton** elegancki oficerski — **Amerykanka** niska, zgrabna, o 2 siedzeniach, **Wózek** malutki na kuca, **Sieczkarnia**, wszystko w najlepszym stanie jest do pozbycia. — Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **176**.

Potrzebny Subiekt
do handlu 177 3 3
FR. LENERTA
Kraków, Sławkowska 6.

Młodą Wieprzowinę
co tydzień świeżą, nietłustą wraz z szynkami i bokami, wysyła loco odbiorczej stacji, **kilo 48 ct.** (do 10 kilo) Zarząd dóbr Wojtkówki p. Wojtkowa. 203 2 2

ZAPOWIEDŹ.

Zapowiadamy wobec wszystkich i każdego, jako anno Domini 1901 die 15 Januarii, osięgliśmy przywilej na otwarcie

Zakładu kunsztu słodyczy, łakoci i przysmaków

pro publico bono całego królewskiego miasta Krakowa dla wszelakiej drużyny a jako w kunszcie naszym pospołu jesteśmy mocno utwierdzeni, mamy zatem honor Mościwym Paniom i Panom oddać nasze usługi. 224

Cracovia 15 Januarii 1901.—Ul. Floryańska 27.

J. Kiss L. Zalewski.

Balowe Fryzury Damskie
Szewska 2 **Karol Ryżmanowski** Szewska 2
OSOBNY SALONIK DLA PAN. 196

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa



jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdzców** niezbędne.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 3 50

Dla dogodności Szanownych naszych Prenumeratorów miejscowych
KALENDARZE „GŁOSU NARODU“
nabywać można
w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie **przy ulicy Jagiellońskiej L. 5 parter.** 205 2 0

NA KARNAWAŁ
do bufetów, taniej jak wszędzie:
PASZTET STRASBURGSKI
z gęsich wątróbek
nieustępujący zagranicznemu **funt 1·50 zł.**
PÓŁGĄSKI PO LITEWSKU
wędzone na surowo
do jedzenia bardzo wydatne, bez kości, **kilo 2 złr.** 182 2 3
BULION DLA CHORYCH
rekonwalescentów i anemicznych
jedyny, uznany za najlepszy przez Radę lekarską, odznaczony medalami na różnych wystawach, po cenach nader przystępnych, po **5 fl.**, **6**, **7·50 fl.**, z samego drobiu i zwierzyny **po 10 fl. kilo** poleca
Dwór Łapszyn p. Brzeżany.

Do wydzierżawienia
Kamieniołom pół kilometra od stacji kolejowej, blisko granicy Prus i Królestwa, bardzo obfity i dobrze odkryty, z którego dostarczono już ciosów, schodów, cokołów itp. do budowli prywatnych i kolei.

Dzierżawa majątku, w ziemi przepuszczalnej, 300 mórg roli i 70 mórg łąk, przy kolei, w okolicy fabrycznej. Budynki dobre, od 1-go kwietnia do wzięcia. — Zgłoszenia pod „**A. B. C. 92**“ Dział inser. „Głosu Narodu.“ 92 5 4

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.
Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności
PASTILEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 3 17

WSZELKIE ARMATURY



i przybory do wodociągów
jako to: kurki metalowe, wentyle, hydranty, dalej: muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych
FIRMA 188
F. LORD
Kraków, ul. Florjańska L. 55.
Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych. Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów dotyczących z firmy **Siemens i Halske.** — Sprzedaż narzędzi i przyborów technicznych.—Projekta kosztorysy gratis. *Telefon Nr. 230.*

KORZENNY
Korzystny Interes
bardzo dobrze się rentujący, z wyszynkiem wódek, — jest z powodu słabości właściciela, tanio **do sprzedania**.
Informacji udzieli p. Ignacy Plesnar w Krakowie, Szewska 13. 198

Magister farmacyi
starzy poszukuje zastępstwa pod adresem: J. A. K. ulica Zwierzyniecka L. 35 w Krakowie. 197 2 2

Sklep z naftą
i całem urządzeniem, jest z powodu słabości zaraz tanio **do sprzedania**. Bliższa wiadomość: ulica św. Tomasza l. 14, Grand Hotel. 201 2 3

Konkurs.
W myśl uchwały Rady miasta z dn. 10 Stycznia 1901 r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę
II. weterynarza miejskiego
w randze XI., z płacą etatową 1.600 Kor. rocznie z dodatkiem kwaterowym 360 K., z dodatkiem służbowym, wliczalnym do emerytury 40 kor. i z dwoma pięcioleciami po 200 Koron.
Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydium Magistratu i wykazać:
1. że złożyli egzamin rządowy, jak tego rozporządzenie Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 21 marca 1873 r. (Dz. pp. L. 37) wymaga;
2. że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;
3. że nie przekroczyli 40 roku życia i wyjaśnić:
4. czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni.

Termin do wnoszenia podań oznacza się **do 15 Lutego** 1901 r.
Kraków, dnia 13 stycznia 1901 r.
Józef Friedlein
204 2 3 Prezydent miasta.

APTEKA w RUDNIKU
poszukuje 207 2 3
Praktykanta.

Starzec 75-letni
uczestnik **powstania z r. 1863**, który przebył **na wygnaniu w Syberyi 33 lat**, pozostaje bez środków do życia. Uprasza najpokorniej szlachetne serca o łaskawe wsparcie, za które składa „Bóg zapłać“. Łaskawe datki przyjmuje Administracya naszego dziennika. 219 2 2

Do Egzaminu
z rachunkowości państwowej kupieckiej i ogólnej
przygotowują **Panie** i **Panów** rutynowani urzędnicy. — Wiadomość ul. Długa L. 58 II-gie ptro, mieszkanie 6. 220 2 3

STÓŁ
z fladrem amerykańskim **do sprzedania**. Adres: **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska 7. 186 3 3

Ekonom Młody
lat 37 liczący, z 20-letnią praktyką, obecnie 5 lat na posadzie będący, poszukuje posady na ordynarję od 1 go kwietnia lub 1 go Lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Ignacy Plesnar w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 5 dla „**N. N. 214.**“ 2 3

Uboga Staruszka
wdowa po weteranie z r. 1831
udaje się do litościwych serc z **gorącą** prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej **podeszłego wieku** (85 lat) i niemożności **zapracowania** na chleb powszedni, zechcieli **wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem**, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.
Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. **2993**

Kupię Fisharmonię
używaną, w dobrym stanie. — Zgłoszenia do p. CICHUNIA w Czernichowie.
217 2 3

Ważne dla Budujących!!!
Kilkanaście okien i drzwi dwuskrzydłowych wraz z futrynami, w zupełnie dobrym stanie, — są zaraz **do sprzedania**.
Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **218**. 2 2

Buchalter
z wszechstronną teorją i kilkunastoletnią praktyką, zdolny i szybki bilansista, językiem polskim i niemieckim władający, **zmieni posadę** zaraz lub później. Adres: **A2. Z2. 183.** dz. ins. „Gł. Narodu.“ 183

Interes Modniarski
z całem urządzeniem i zapasami, w Krakowie, przy głównej ulicy, od 12 stu lat istniejący, z dobrą klientelą, za 550 złr. zaraz do odstąpienia. Adres poda J. Strycharski, Jagiellońska 7. 185 4 3

J. K. Kurkiewicz
w Krakowie, Grodzka l. 7,
poszukuje zaraz 153 5 4
dwóch Panien
sklepowych
uzdolnionych w sprzedaży wędlin.

Cenne Stare Obrazy
oraz duży **dywan** tanio ma do sprzedania **T. Hryniewiecka** Kraków, ul. św. Tomasza l. 8. 199

Do samoistnego zajęcia się gospodarstwem
przyjmie zarząd **osoba** inteligentna i bardzo sumienna, obznajomiona wszechstronnie w tem zakresie. Adres: „Biuro P. „Filipiny,“ Florjańska 21, Kraków.“
200 2 3

Fotografia.
Atelier wiedeńskiej konstrukcji, do rozbierania, gablotka, 3 kamery, 3 objectywy Fernanda do połysku, misy, tanio do pozbycia. **KURNATOWSKI w Krakowie.** Sukiennice. 180 2 2

Poszukuje się
Majątku Lasowego
zdatnego do cięcia,
od 800 — 2.000 mórg.
Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adr.: IGN. PLESNAR Kraków, Szewska l. 13, Dział inser. »Głosu Narodu.« 3 7 52

!!! Ważne dla Włościan !!!
MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, w bliskości Krakowa
zostanie rozparcelowany
pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie, Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu.“ 157 5 0

OBRAZKI PAMIĄTKOWE z modlitwą na WIEK NOWY
które miały być gratis rozdawane w kościele N. P. Marji 100 sztuk 1 kor. 20 hal., tuzin 20 hal., oraz jeszcze kilkanaście **KALENDARZY ilustrowanych na rok 1901:** „Gospodarz 60 hal., Maryański 70 h., Powieściowy 90 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Pugilaresowy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h., oprawny ozdobnie w skórkę 60 hal., Czecha 1 kor. 20 hal. i t. p. — Handlujący otrzymują odpowiedni rabat, 28
w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.

Wyszło co tylko dziełko

Kardynała Boñy

pod tytułem

Przewodnik do nieba

przełożył ks. Dr Jan Bernacki, kan. katedr. 3704

SKŁAD GŁÓWNY w księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Telefonu Nr. 418.

Cena egz. *1 korona*, a z przesyłką *1 kor. 40 gr.*

Ozdobne, mało używane

Pianino

drezdeńskiej fabryki Rosenkranza, jest okazji **do sprzedania.** Oglądać można od godz. 2 do 3-ciej po południu, ul. Garbarska 1, I sze ptr. 236 1 2

Panna Służąca

znająca krój i krawieczyznę, obeznana z domowem gospodarstwem poszukuje miejsca. Ul. Dominikańska l. 3, na dole. 235 1 3

W Mieście

o 30 tysiącach mieszkańców jest konces.

Biuro Wywiadowcze

tanio do wydzierżawienia lub odstąpienia.

Wiadomośc: Jaworski, Kraków, ulica Łobzowska Nr. 23. 228 1 2

Niezawodny środek

wyplenienia myszy i szczurów wysyła za nadesłaniem 2 kor., F. MACHOWSKI Tarnów, Dworzec kolejowy. 229 1

Odkąd przyjechałeś

wyglądasz tak źle! Nie martw się i nie żałuj. Widziałam Cię wracającego, dnia 12/1, o trzy na czwartą.

230 1 **S. M.**

Starszy dobrze sytuowany mężczyzna

poszukuje osoby inteligentnej do 35 lat liczącej, na wyjazd, celem towarzystwa i opieki. — Adres **nieanonimowy** pod: **„S. S.“** poste restante Kraków. 232 1 2

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Nowa Biblioteka Uniwersalna

wychodzi **co 2 tygodnie** w zeszytach formatu 8-ki, **o objętości 7 arkuszy,** daje przeto miesięcznie 14, a rocznie do **170 arkuszy druku.**

Zamieszcza przeważnie niedrukowane dotąd prace najpierwszych pisarzy polskich, tudzież obcych — we wzorowem tłomaczeniu. — Pamiętniki, Dzieła historyczne itp., są starannemi rycinami illustrowane.

Każde dzieło ma własną paginacyę, więc też **stanowi osobny tom,** który oddzielnie broszurowany lub oprawiony być może.

Przedpłata na „Nową Bibliotekę Uniwersalną“ wynosi:

	w Krakowie	*w Austryi* z przesyłką pocztową	*w Niemczech*
kwartalnie	**kor. 3·—**	**Koron 3·50**	**Marek 3·50**
półrocznie	„ 6·—	„ 7·—	„ 7·—
rocznie	„ 12·—	„ 14·—	„ 14·—

W innych krajach europejskich **rocznie franków 24, w Ameryce rocznie dolarów 5.**

W tomach ozdobnie oprawnych — z dwurazową przesyłką: w Lipcu i Styczniu — tylko rocznie: Koron **20,** z przesyłką Koron **22,** w Niemczech Marek **22.** 103 5 5

W roku 1901 zamieści Biblioteka następujące prace:

a) **Powieści:**

1. *Abgar Sołtan,* **Nea.**
2. — **W zaraniu młodości.**
3. *Dostojewski,* **Wspomnienia z katorgi,** w tłomaczeniu Prof. J. Tretiaka.
4. *Lejkin,* **Nasi za granicą,** opowiadanie humorystyczne z życia kupców rosyjskich.
5. *Zacharyasiewicz,* **Po ślubie.**
6. — **Tajemnica Stefanii.**

b) **Pamiętniki i opowiadania historyczne:**

7. *Brodziński Kazimierz,* niedrukowane dotąd **Pamiętniki** z rycinami.
8. *Gadon L.,* **Z dziejów emigracji polskiej** z rycinami.
9. *Kołaczkowski Klemens,* jenerał. **Wspomnienia** z czasów powstania 1831 r., (z illustracjami).

c) **Dzieła treści historycznej:**

10. *Kalinka Waleryan,* **Pisma pomniejsze** część IV. (stanowi odrębną dla siebie całość).
11. *Klaczko Julian,* b. mało znany utwór; **Une annexion d'antrefois,** dotyczące dziejów Unii Litwy z Polską, w starannem tłomaczeniu.
12. *Tomek Wł.,* Prof. Uniw. czesk., **Historja Czech** od czasów najdawniejszych.

d) **Różnej treści:**

13. *Morawski Kazimierz,* Prof. Un. **Poezje oryginalne i tłómaczone.**
14. *X. Piotr Skarga,* **Kazania Sejmowe i przemówienia treści politycznej;** wydanie ze wstępem i objaśnieniami Prof. Windakiewicza.

Osoby składające z góry przedpłatę na cały rok, mają prawo wyboru trzech dzieł, które franco dostarczamy, jako bezpłatną premię.

Na żądanie dostarczamy **darmo zeszyt I-szy i prospekt.**

Pronumeratę przyjmuje każda księgarnia.

Nakładem księgarni

D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek główny L. 17

wyszła dopiero co wspaniała serja KART POCZTOWYCH przedstawiających

„TYPY Z OKOLIC KRAKOWA.“

Całość stanowi **10 kart** wykonanych w naturalnych kolorach według oryginalnych strojów ludowych. — Cena serji **60 centów** z przesyłką pocztową 80 c.

Odsprzedającym stosowny rabat. 109 0 7

W Niedziele i Święta zamknięte. *Grodzka L. 2* (dawniej BRUNO HAHN).

NA KARNAWAŁ

Stefan Porębski i Sp.

POLECAJĄ

WACHLARZE PUDRY RĘKAWICZKI PERFUMY SZALE MYDEŁKA WSTĄŻKI 134

Kamieniczka I-piętrowa

z ogródkiem i balkonem —

przy bardzo ożywionej i zdrowej ulicy dobrze się rentująca, **za małą dopłatą** jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość u p. IGN. PLESNARA, Kraków, ul. Jagiellońska L. 5 parter, dział inser. „Głosu Narodu“. 233 1 5

Do oddania Za Swoje

jest **ośmio letnia dziewczynka** szatynka, niemająca rodziców. — Adres poda dział inserat „Głosu Narodu“. 134

Dom Nowy

(o dziesięciu ubikacjach z zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem), obok kopalni nafty w Humniskach, z wolnej ręki **do sprzedania.** Adres: Kozicki p. Brzozow. 227 1 2

---

100 Koron

otrzyma ten, kto wyrobi jakąkolwiek posadę rządową kawalerowi, — lat 26 liczącemu, o wykształceniu rownającem się niższemu gimnazjum i 3-letniej służbie wojskowej, w stopniu podoficera.

Łaskawe zgłoszenia lub propozycje do 5 Lutego b. r., pod adresem: **L. M.** poste rest Rzeszów. 226 1 3

Kawiarnia i Garkuchnia

dobrze się rentująca, z powodu wyjazdu **zaraz do sprzedania.**

Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **192.** 2 3

„Poradnik Językowy“

MIESIĘCZNIK

poświęcony poprawności języka polskiego wychodzi od Now. Roku w Krakowie, pod redakcją prof. Romana Zawilińskiego.

Kosztuje rocznie na prowincji (z przesyłką pocztową) 3 Kor., — w Krakowie 2 Kor. 50 hal.

Przedpłatę **składać** można w każdej księgarni, albo ją przesyłać do księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek główny Nr. 17. 11

Nowo otworzony

Sklep chrześcijański pod Gwiazdą

Kraków, Mały Rynek 6

poleca bardzo tanio: **towary wełniane i bawełniane,** nadto **krawatki damskie i męzkie,** oraz **paski damskie, chustki wełniane, artykuły trykotowe.**

„Złote Piwo“

marcowe wystałe

W HANDLU KOLONIALNYM

J. F. Fischer, Kraków

Rynek główny, Linia A—B.

1 butelka = 3 większe lub 4 mniejsze szklanki . . . 13 ct.

10 butelek po 3 większe lub 4 mniejsze szklanki . . . Złr. 1·25

Kto chce uczynić

ZAMACH

na piękne oczy,

Ten niech po

BOMBY

do cukierni skoczy

Pod nazwą bomby żądać należy
Dodając przytem po dziesięć halerzy,
Kto z Cukierni Lwowskiej weźmie większy pakiecik,
Ten z świeżych kwiatów dostanie bukiecik.

JAN MICHALIK

właściciel Cukierni Lwowskiej

ul. Floryańska.

231

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.